



# GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 2/2017 (117) kwiecień 2017



# KALENDARIUM MARZEC - KWIECIEŃ 2016

## Wielki Post

• W piątki odbywały się nabożeństwo drogi krzyżowej: o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych, w kościele dolnym dla dzieci, a dla młodzieży - po magisowej Mszy św. o godz. 19.00. W tym okresie neokatechumenat prowadził również, od poniedziałku do piątku o godz. 6.30 w dolnym kościele, wspólną modlitwę poranną Kościoła - jutrznię. Nabożeństwa gorzkich żali odprawiane były w niedziele o godz. 17.00. Nasz kościół był XIV stacją tzw. Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej. Pomysł ten zakładał nawiedzenie przez wiernych 14 kościołów we Wrocławiu, z których każdy był miejscem do rozważenia kolejnej stacji drogi krzyżowej.



Fot. Bogdan Szyszko

• W pomieszczeniu zamkniętego konfesjonaułu o. Piotr Blajerowski SJ zainicjował stałe spowiednicze dyżury w dni powszednie (wtorek - sobota), poza Mszami św.

## Marzec

### 1 marca, środa

• W szpitalu przy ul. Fieldorfa zmarł Michał Haniszewski, filar Duszpasterstwa Ludzi Pracy w naszej parafii, kustosz tradycji solidarnościowej lat 80. XX wieku, aktywny członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Piłsudczyków i NSZZ „Solidarność”, dobry, uczynny człowiek, który przekonany o słuszności tego, co

robi, robił to ze wszystkich sił i aż do skutku, widząc różnorakie dobro, a na końcu swoje...

### 4 marca, sobota

• W kościele Wniebowzięcia NMP na wrocławskim Ołtaszynie została odprawiona pogrzebowa Msza św. za śp. Michała Haniszewskiego, a później, na cmentarzu parafialnym przy ul. Pszczelarskiej w kwaterze rodzinnej złożono ciało Zmarłego. Przyszło kilkaset osób - od współparafian, jezuickich duszpa-



Fot. Bogdan Szyszko

sterzy i członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy z al. Pracy, przez liczne rzesze ludzi, z którymi współpracował w różnych dziełach w całym Wrocławiu, aż po przewodniczącego dolnośląskiej Solidarności i wojewodę dolnośląskiego. W kolejnych dniach były odprawiane liczne Msze św. w intencji Zmarłego, w holu kościoła stanęła okolicznościowa fotograficzna wystawka, wyłożona została też księga pamiątkowa.

### 5 marca, niedziela

• Ukazał się wielkopostny numer „Głosu Pocieszenia”, którego hasłem przewodnim było zdanie: „Być dobrym jak chleb”.

### 10 marca, piątek

• Na konwencji w naszym kościele spotkali się członkowie wrocławskich wspólnot Drogi Neokatechumenalnej.



Fot. Bogdan Szyszko

### 13 marca, poniedziałek

• Po Mszy św. o godz. 18.30 odbyło się pierwsze w Roku Fatimskim nabożeństwo fatimskie.

### 13-15 marca

• W Szkołach Podstawowych nr 82 i 109 oraz w Gimnazjum nr 6 jezuicki klerycy z Krakowa pod opieką o. Andrzeja Pełki SJ przeprowadzili krótkie wielkopostne rekolekcje.



Fot. Bogdan Szyszko

### 15 marca, środa

• Obchodziliśmy parafialny odpust ku czci św. Klemensa Dworzaka - patrona naszej wspólnoty. Uroczystej Mszy św. o godz. 18.00 przewodniczył o. Andrzej Nowak SJ, pracujący obecnie w Kłodzku. W czasie tej Eucharystii w uroczysty sposób przywitaliśmy w naszej pa-



Fot. Bogdan Szyszko

rafi relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki - duszpasterza Solidarności i Patrona Ludzi Pracy. Po Mszy św. jej uczestnicy spotkali się na dalszym świętowaniu - przy pierogach - w domu parafialnym.

ciąg dalszy na stronie 31



o. Jacek Maciaszek SJ

# Niezwykły czas

**Niezwykły był to czas – po zmartwychwstaniu. Jezus z utęsknieniem czekał na spotkanie z Ojcem, a Ojciec z utęsknieniem czekał na spotkanie z Synem. Jezus miał świadomość, że dokładnie wykonał wszystko, co zlecił mu Ojciec. Chwila ponownego spotkania z Ojcem była bliska. Jeszcze tylko jedno spotkanie trzymało go na ziemi, dlatego w ukryciu czekał przy grobie.**

Przy grobie byli strażnicy, ale to nie z nimi chciał spotkać się Pan. Ich przeraził widok pustego grobu. Uciekali od grobu przerażeni tym, co się stało.

Następnie przyszła do grobu Maria Magdalena, przyszła wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno, chciała znaleźć się przy Panu i namaścić Jezusowe ciało. Zobaczyła otwarty grób, przestraszyła się, bo nie wiedziała, co się wydarzyło. Pobiegła do apostołów.

Przybiegli do grobu uczniowie Jezusa, Piotr i Jan. Ale to nie z nimi chciał spotkać się Pan. Oni chcieli sprawdzić, czy Maria Magdalena mówi prawdę, chcieli zobaczyć, co się stało. Weszli do grobu, zobaczyli płótna i wciąż nie pojmując, co się wydarzyło wrócili do siebie.

Przyszła po raz drugi do grobu Maria Magdalena. Tym razem jednak została, nie wróciła ani do siebie, ani do uczniów Jezusa. Stała przy grobie i płakała. Chciała odnaleźć ciało Jezusa, namaścić i pochować.

Gdy tak płacząc, stała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów. Nie przestraszyła się ich, rozpoczęła z nimi rozmowę o Jezusie. Zabrano Pana i nie wiem, gdzie Go położono.

I właśnie wtedy Jezus stanął za nią, a ona odwróciła się i zobaczyła Go. Pa-

trzyła na Niego, ale jej oczy pełne boleści Go nie rozpoznały.

Aż wreszcie usłyszała swoje imię wypowiedziane jak dawniej: „Mario”. I wtedy Go poznała. Poznała, bo nikt inny tak nie wypowiadał tego imienia. A potem – krótka rozmowa o tym, co trzeba zrobić, pierwsze zadanie od Zmartwychwstałego i wędrówka do uczniów.

Tylko Maria Magdalena tego niedzielnego poranka dwukrotnie biegła do grobu, tylko ona szukała Jezusa z miłości. A Mistrz uczył przed laty, że ten, kto szuka – znajdzie. Szukała Go więc Maria Magdalena, bo kochała Go swoim kobiecym sercem i ta miłość wycisnęła przy grobie jej łzy. Nie rozpoznała Go wzrokiem, ale rozpoznała Go sercem. On był przy niej, bo On zawsze daje się poznać tym, którzy z miłości Go szukają.

Do głoszenia prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa potrzeba serca, które kocha swojego Mistrza. Orędzie o zmartwychwstaniu rozpoczęło się od spotkania dwóch kochających się serc, bo jest przesłaniem o miłości do Boga i do człowieka. Poranek Wielkanocny to dobra nowina o miłości.

Szukała i spotkała Maria Magdalena Jezusa przed śmiercią, szukała Go i spotkała po śmierci. Miłość przyprowadzi-

ła ją pod krzyż, miłość przyprowadziła ją do grobu i do Zmartwychwstałego, a kiedyś do nieba, na to ostateczne spotkanie ze swoim Mistrzem. Miłość nigdy nie ustaje, dlatego kochające się serca będą razem w wieczności.

Maria Magdalena ukochała, a my – jak mamy kochać Boga?

W filmie *Skrzypek na dachu* pojawia się scena związana z rocznicą ślubu. Główny bohater – patrząc na córki, które odchodzą z domu – pyta swoją żonę, czy go kocha. Po pierwszej odpowiedzi „Jesteś idiotą”, żona wyśpiewuje słowa: *Przez dwadzieścia pięć lat piorę twoje ubrania, gotuję ci, sprzątam dom. Rodzę ci dzieci i doję twoją krowę ... Dwadzieścia pięć lat z nim żyję, kłócę się z nim, jadam z nim. Dwadzieścia pięć lat on jest w moim łóżku ... Jak nie miłość, to co to jest?*

Wiara i miłość powinny ujawniać się w życiu, a nie jedynie w słownych deklaracjach. Miłość oznacza ciągle umieranie sobie, aby żyć dla innych, tak jak uczynił sam Bóg. Swoją miłość pokazał bardzo konkretnie, nie cofając się przed pójściem na krzyż. Tej miłości, miłości konkretnej, miłości Zmartwychwstałego, życzę Wam i sobie drodzy Parafianie – nie tylko od święta, ale i na co dzień. ■



W atmosferze kończenia przygotowań (duchowych i domowych) do obchodzenia najważniejszych dla chrześcijanina świąt Zmartwychwstania Pańskiego oddajemy do Waszych rąk, Drodzy Czytelnicy, kolejny, jeszcze bogatszy niż zwykle, numer naszego parafialnego pisma. Staraliśmy się, by oprócz, jak zwykle solidnej porcji bieżących informacji o życiu parafii, znalazły się w nim materiały, które by już podczas samego świętowania, pomogły Wam celebrować to, co najważniejsze w chrześcijańskim myśleniu o rzeczywistości – spotkanie z Bogiem. Do numeru dołączamy też dodatek, tzw. insert, mały poradnik dotyczący „Nowenny pompejańskiej”, dość wymagającej modlitwy, o której skuteczności piszemy wewnątrz numeru słowami tych, którzy jej doświadczyli.

Naszemu Czytelnikom i sympatykom życzymy dobrych Świąt Wielkanocnych. Niech Chrystus opromienia Was światłem Zmartwychwstania i przemienia życie Wasze i Waszych bliskich w przedsięwzięcie Nieba.

Redakcja Głosu Pocieszenia



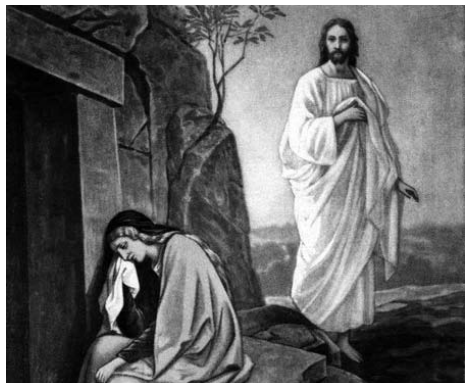
o. Jan Ozóg SJ

# Zmartwychwstanie Pańskie

Wspomniany już przeze mnie w poprzednim numerze „Głosu Pocieszenia” średniowieczny mnich, teolog i asceta, Ludolf z Saksonii szeroko pisze o tym, co się działo w nocy pierwszego dnia po Wielkim Szabacie („*Vita Christi*”): „W starannie zamkniętym mieszkaniu Nasza Pani i jej towarzyski ze świętym Janem siedzą przygnębione, bolejące, jakby osierocone i pełne bólu. Płaczą przy tym i patrzą na siebie wzajemnie, a w pamięci ciągle jeszcze mają ucisk i ból dnia wczorajszego. Powoli dochodzą do nich zapłakani uczniowie naszego Pana, mówić o Nim zaczynają i wzajemnie sobie wyrzucać, że go opuścili. Wspominają, jeden po drugim, to wszystko, czego Pan dokonał z nimi i razem z nimi”. I zachęca Ludolf czytelnika: „Przyglądaj im się starannie i współczuj im, bo się znajdują w wielkim utrapieniu”.

Przedziwny był ów dzień Wielkiego Szabatu. To było przecież tak, jakby raz na zawsze zgasły wszystkie świece i światła wszelkie zanikły bez śladu żadnego. Niespodziewanie jednak, w tych głębokich ciemnościach jasnym płomieniem zapaliła się jedna wspañiała świeca, jaśniejące światło wiary w dobrym Sercu Matki naszego Pana. Najświętsza Dziewica odczuwała ból niezmierny na samą myśl o tym, że jej Syn zmarł na Krzyżu, ale też tylko Ona żyła równocześnie bardzo mocną nadzieją, że trzeciego dnia Jezus odniesie wspañiałe zwycięstwo nad śmiercią i powstanie z martwych. W tym, jakże bolesnym czasie, cały Kościół na Niej jedynej się opiera! Trzeba nam nawet powiedzieć, że w godzinie śmierci Jezusa sama tylko Jego Najświętsza Matka była Kościołem.

Tymczasem po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia, kiedy to po zachodzie słońca pojawiły się gwiazdy, światła świec zabłyśły



w oknach i już wolno było pracować, Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby

pójść namaścić Jezusa (por. Mk 16,1). Ludolf dodaje do tego uwagę świętego Teofila: „Jeszcze nie miały wiary takiej, jaką mieć powinny, i dlatego przygotowywały wonności jak dla zwykłego człowieka, tak bowiem postępowali Żydzi, kiedy chcieli okazać troskę o zmarłych”. Kiedy już szczęśliwie dokonały odpowiednich zakupów, wróciły do domu i ze łzami w oczach zaczęły się przygotowywać do rannego wyjścia do grobu. I nad rankiem Matka Boża pozostała sama.

Noc jeszcze głęboka, cała Jerozolima śpi snem nieprzespanym, umęczona do reszty radościami Wielkiego Szabatu. Nagle w ciemnych od nocnego mroku oknach domu, w którym Nasza Pani trwa pokornie zatopiona w modlitwie, jak błyskawica niespodziewana zapala się światło jaśniejące niezwykle, a przecież niezwykle łagodne, pociągające nawet i porywające oczy i serce, chociaż ani oczy przejrzeć go nie mogą, ani serce ogarnąć. A to Pan Jezus powstał z martwych i pojawił się z ciałem i duszą swojej błogosławionej Matce. Uradowana Nasza Pani w radosnym milczeniu spogląda na to, czego oczekiwała: przed Nią stoi Jej umiłowany Syn, zmartwychwstały i już uwielbiony, żywy i cały, bo na Jego uwielbionym Ciele jako znaki przeżytej męki Jego Matka widzi tylko blizny po gwoździach na rękach i na nogach, i na piersi szeroką bliznę po uderzeniu włóczni. Jezus jest już chwalebny, ubrany przez Ojca niebieskiego we wspañiałą szatę chwały, głowę zdbi Mu korona, w której tkwi

sama istota piękna, a On sam jest ubogacony urokiem i wzniosłością. Ludzkie Ciało naszego Pana, które w chwili narodzenia z bezgrzesznej Dziewicy rozkwitło jak przepiękny kwiat z korzenia Jessego, a w czasie męki jakby zwiędło i przestało kwitnąć, bo przecież wtedy ani piękna w nim nie było, ani uroku jakiegokolwiek, w chwili zmartwychwstania zakwitło jeszcze piękniej jako nowy kwiat z korzenia Jessego, a nawet Krew w nim płynąć poczęła na nowo – dokładnie ta sama, którą za nasze grzechy wylał Zbawiciel na Krzyżu.

I Nasza Pani jeszcze jedno sobie uświadamia niespodziewanie, ale z wielką radością: chwalebne Ciało Jej zmartwychwstałego Syna ukazuje Jej samej i nam wszystkim, jak będą wyglądać nasze Ciała po zmartwychwstaniu. Może sobie Nasza Pani rzeczywiście przypomniała dużo wcześniej wypowiedziane słowa Zbawiciela: Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego (Mt 13,43).

I chyba już nic mi nie trzeba dodawać na te radosne święta Zmartwychwstania. Chyba że to jedno tylko jeszcze, co się w Manresie wyrwało niespodziewanie z serca założyciela mojego zakonu, świętego Ignacego Loyoli: Weź, Panie, i przyjmij całą moją wolność, pamięć moją, mój rozum i całą moją wolę, wszystko, co mam i co posiadam. Ty mi to, Panie, dałeś, Tobie to zwracam. Wszystko jest Twoje. Rozporządzaj tym według Twojej woli. Daj mi tylko miłość Twoją i łaskę, a to mi wystarczy (ĆD 234).



o. Janusz Śliwa SJ

## Gdzie spotkać Zmartwychwstałego Pana?

**Od Niedzieli Zmartwychwstania rozważamy w czasie Mszy św. sceny ewangeliczne, w których Jezus ukazuje się swoim uczniom po Zmartwychwstaniu. Te sceny nie tylko pokazują nam, jak po Zmartwychwstaniu Jezus spotykał się z uczniami, ale odpowiadają nam na pytanie, w jaki sposób my dzisiaj możemy się spotkać z żyjącym Chrystusem. „Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera...”. Chrystus zmartwychwstały żyje, a skoro żyje, to można Go również dzisiaj spotkać.**

Ewangelisci nie tylko chcieli pokazać fakty historyczne, ale sami, będąc osobami wierzącymi, opowiadają nam, jak my możemy spotkać zmartwychwstałego Jezusa. W Tygodniu Wielkanocnym kontemplujemy, kim staje się Jezus dla uczniów i tym samym możemy zrozumieć, kim On staje się dzisiaj dla nas. Ewangelisci przekazali nam wiele historii spotkań Zmartwychwstałego: z niewiastami u grobu, z Marią Magdaleną, z uczniami w Wieczerniku, z uczniami idącymi do Emaus, z uczniami nad Jeziorem Tyberiadzkim. W tych scenach znajdujemy odpowiedź dla siebie. To, co Jezus uczynił z uczniami wtedy: przemieniał ich, dawał pocieszenie, radość, wiarę, nadzieję, miłość, to samo chce uczynić z nami. Warto zwrócić uwagę, jaka przemiana dokonuje się w uczniach na widok Pana. Taka sama przemiana może się dokonać w nas.

Gdzie można Go spotkać dzisiaj? Najsamprzód trzeba powiedzieć, że Zmartwychwstałego Pana można spotkać wszędzie, bo nie ogranicza Go już czas i przestrzeń jak za Jego ziemskiego życia. Po Zmartwychwstaniu przechodzi przez zamknięte drzwi, przyłącza się do uczniów jako wędrowiec, ukazuje się jako ogrodnik, a św. Paweł powie, że ukazał się nawet pięciuset braciom jednocześnie. Cechą wszystkich ukazań Zmartwychwstałego było to, że uczniowie nie od razu rozpoznają Pana. To Chrystus musi dać się poznać, to On jest Panem.

Gdzie można spotkać Zmartwychwstałego dzisiaj? Po Wniebowstąpieniu zmartwychwstałego Pana można spotkać przede wszystkim w Kościele, który jest Jego Mistycznym Ciałem. Pan Jezus żyje dzisiaj w Kościele, a uprzy-

wilejowanym miejscem spotkania są liturgia i sakramenty, które On sam ustanowił jako miejsca spotkania z Nim. W czasie sprawowania sakramentów sam Jezus działa, bo – jak to pięknie wyraził św. Augustyn – „gdy kapłan chrzci, to chrzci Chrystus, a gdy kapłan odpuszcza grzechy, to grzechy odpuszcza Chrystus”. Sakramenty są namacalnym miejscem obecności i działania Chrystusa.



Fot. Bogdan Szyszko

Konstytucja o Liturgii mówi o wielorakiej obecności Chrystusa w czasie liturgii. „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy św., czy to w osobie odprawiającego (...), czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. (...) Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa

psalmy, gdyż On sam obiecał: «Gdzie dwaj lub trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich» (Mt 18,20) (KL 7). Ostatnie zdanie dotyczy zarówno obecności Chrystusa w ludzie Bożym zgromadzonym na sprawowaniu Mszy św., jak również zgromadzonym na modlitwie, a w szczególności na liturgii godzin. Tak więc na te różne sposoby Zmartwychwstały jest obecny w czasie liturgii. Gdy w czasie Komunii podczas Mszy św. spożywamy Ciało zmartwychwstałego Pana, to On przemienia nas w siebie. Cała liturgia włącza nas w wieczne „dziś” zmartwychwstałego Pana.

W V Modlitwie Eucharystycznej, tuż przed przeistoczeniem, kapłan wypowiada następujące słowa: „Wysławiamy Cię, Ojczy święty; Ty nas zawsze podtrzymujesz w doczesnym pielgrzymowaniu, a zwłaszcza w tej godzinie, w której Jezus Chrystus, Twój Syn, gromadzi nas na świętej wieczerzy. On, podobnie jak uczniom w Emaus, wyjaśnia nam Pisma i łamie dla nas chleb”. W tej modlitwie jest bezpośrednie nawiązanie do sceny ukazania się Zmartwychwstałego uczniom w Emaus. Jest tutaj mowa o wędrowaniu (pielgrzymowaniu) i wyjaśnianiu Pism, i łamaniu chleba. „Łamanie chleba” to określenie Eucharystii, które spotykamy w Dziejach Apostolskich i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. W V Modlitwie Eucharystycznej mamy przeniesioną w nasze czasy scenę ewangeliczną spotkania Zmartwychwstałego z uczniami w Emaus. Można nawet rzec, że ta scena „uobecnia się” każdorazowo we Mszy św., bo wszystko, czego doświadczyli uczniowie po Zmartwychwstaniu, doświadczamy również my dzisiaj. ■



ks. Ryszard Kempniak SDB

# Niewiasto..., kogo szukasz?

Słowa zamieszczone w tytule każą nam zatrzymać się nad Janową relacją o wielkanocnym poranku... Początek tej relacji znamy... Gdy odszedł Piotr i umiłowany uczeń, „Maria natomiast pozostała przed grobem płacząc” (J 20,11). Maria znajduje się przed grobem Jezusa i płacząc z powodu zniknięcia Jego ciała, wyraża swoją szczerą miłość. I kiedy spogląda uważnie pochyłając się w stronę grobu, widzi „dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg” (w. 12) Na ich pytanie, dlaczego płacze, odpowiada: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono” (w. 13).

Zostaje tu jeszcze raz powtórzone orędzie przekazane już poprzednio uczniom, ale z innymi akcentami, które podkreślają wewnętrzne nastawienie Marii – zbyt osobiste i ludzkie – w stosunku do Jezusa (zabrano mego Pana). Ona myśli jedynie o tym, aby szukać ciała swego Pana i jest gotowa na wszystko, aby je odnaleźć, uważając, że ono już do niej należy. Maria musi zostać uwolniona od przywiązania jeszcze zbyt uczuciowego do Jezusa ziemskiego, musi porzucić swoją wolę posiadania Go. Tylko przezwyciężenie tego ziemskiego sposobu patrzenia pozwoli uczniowi spotkać Pana i zostać przez Niego doprowadzonym do radosnego doświadczenia komunii i przyjaźni. Maria nie dochodzi do wiary za pośrednictwem aniołów, ale – jak dalej zobaczymy – za pośrednictwem samego Jezusa i Jego obecności.

Dynamika opowiadania, po ukazaniu dyspozycyjności Marii, która „odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus” (w. 14), stawia w centrum inicjatywę Pana, który zbliża się do Marii i okazuje zainteresowanie jej cierpieniem: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” (w. 15). Tym pytaniem Jezus otwiera Magdalenie drogę do wiary paschalnej. Zaprasza Marię, aby uświadomiła sobie, że jej szukanie nie jest właściwe i oczyściła je przez wiarę. Zamiast dręczyć się pytaniem o miejsce, gdzie położono martwe ciało Pana, powinna szukać Chrystusa Pana żyjącego. Jej szukanie nie powinno już być chęcią znalezienia Pana dla siebie, ale powinno przemienić się w zwrot ku Niemu.



Fot. Internet

Kiedy uważnie czytamy ten fragment, uderza nas postawa Jezusa, który zwraca się do Marii z tą łagodnością – wiele razy podkreślaną przez Jana – z jaką Nauczyciel zwracał się do różnych osób, z którymi się spotykał, jak: do pierwszych uczniów, do Nikodema, Samarytanki, paralityka, niewidomego od urodzenia, przyjaciół z Betanii... On zniża się zawsze do poziomu rozmówcy, wychodząc od jego problemów i pytań, które dotyczą jego sytuacji, a następnie z wielką delikatnością i wycuciem oświeca wnętrze człowieka, tak aby on sam otworzył się na Jego objawienie. Dopiero stworzywszy w ten sposób przestrzeń dla swojej obecności, objawia się i wzbudza we wnętrzu człowieka wiarę, pozwalając się rozpoznać.

Każdy uczeń Pana, podobnie jak Maria, musi odpowiedzieć na zasadnicze pytanie zadane przez Jezusa: „Kogo szukasz?” (w. 15). Każdy z nas musi uświadomić sobie, czego tak naprawdę szuka w swoim życiu, musi zweryfikować autentyczność swojego pójścia za Jezusem. Musi zerwać z przeszłością, związaną

z tym, co zmysłowe, która utrudnia mu rozpoznanie Pana, podobnie jak Magdalenie. Ona uważa Go początkowo za ogrodnika, ponieważ nie ma jeszcze jasnego spojrzenia wiary: „Jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę” (w. 15b). Stopniowy postęp wiary prowadzi uczniów do dania na to pytanie bardzo różnych odpowiedzi: nie jest już ważne, jak dla Marii, aby wiedzieć, gdzie położono ciało Jezusa i szukać Jego ciała; ale ważne jest, aby wiedzieć, gdzie rzeczywiście jest Chrystus i szukać Go w Jego tajemnicy. Ten, którego uczniowie powinni szukać, nie jest już Jezusem ziemskim, jakiego znali dotychczas, ale tym, który jest w domu Ojca, tym, który przebywa na łonie Ojca. Dopiero wtedy, kiedy Maria jest gotowa do uznania, że Pan jest żywy i do oddania Mu się w wierze, dokonuje się moment rozpoznania.

Jezus, ukazując się Magdalenie i nazywając ją po imieniu „Mario”, zaczyna nowe stworzenie. Stwarza na nowo życie tam, gdzie była śmierć, daje nadzieję tam, gdzie wydawało się, że nie ma już

niczego, jak tylko płacz i zniechęcenie. Pozwala jej natychmiast rozpoznać swoją obecność. „A ona obróciwszy się powiedziała do niego po hebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: Nauczycielu!” (w. 16). Osobiste wezwanie Jezusa prowokuje niewiastę do obrócenia się, czyli do nawrócenia, wejścia w nowe życie, aż do rozpoznania Jezusa.

Kolejny wiersz (17) wprowadza nas w ostatni etap drogi wiary Marii. Musi ona przezwyciężyć uczuciowe przywiązanie do Jezusa, aby stanąć na płaszczyźnie wiary i w ten sposób wyczuć tajemnicę Chrystusa uwielbionego. Żądanie Jezusa: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca” (w. 17), każe przypuszczać, że Magdalena rozpoznawszy Jezusa zachowała się tak, jak niewiasty z Mt 28,9, które objęły nogi Nauczyciela. Ten gest odsyła nas do Pieśni nad Pieśniami, gdzie czytamy: „Zaledwie minęłam strażę, znalazłam umiłowanego mej duszy. Pochwycałam go i nie puszcza” (Pnp 3,4). Jezus zachę-

ca Marię do zrezygnowania z tego gestu, ponieważ nie wstąpił jeszcze do Ojca.

Potem Nauczyciel przekazuje jej paschalne orędzie: „Udaj się do moich braci i powiedz im: «Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego»” (w. 17). Tekst ten ukazuje głębię tajemnicy Jezusa i pełni miłości Boga. Magdalena jest teraz nie tylko symbolem pełnej wiary, ale staje się także pierwszą misjonarką głoszącą słowa Jezusa. Zwiastuje ona uczniom tajemnicę paschalną: „Widziałam Pana” (w. 18). Ta formuła zawiera doświadczenie paschalne uczniów i stanowi ukoronowanie drogi wiary Marii w zmartwychwstałego Pana. Zauważmy, że nie głosi się nigdy doktryny, ale Osobę i osobiste doświadczenie Pana. Tylko to zdobywa innych: nasza wiara, nasze doświadczenie życia i świadectwo.

Doszedłszy do końca drogi wiary Marii, możemy jeszcze raz przebiec w skrócie różne etapy jej duchowego doświadczenia. Najpierw, na widok pu-

stego grobu martwi się odnalezieniem swojego Pana; potem widzi samego Jezusa, ale bierze go za ogrodnika; następnie poznaje Go, ale tylko jako swojego Nauczyciela; i wreszcie po objawiającym słowie Jezusa wie, że On jest Panem. „Pogłębiając zdolność widzenia i doświadczenia dochodzi do wycucia tajemnicy Jezusa”. Maria w końcu zrozumiała, że poprzedni czas bezpośrednich stosunków z Jezusem ziemskim skończył się. Jezus jest zmartwychwstały, jest Panem, wstępuje definitywnie do Ojca. To odkrycie nie jest zarezerwowane tylko dla niej: Ona idzie, aby to orędzie paschalne zanieść uczniom.

Spotkanie Jezusa z Magdaleną i orędzie zaniezione przez nią braciom zawierają w sobie wielką naukę dla uczniów wszystkich czasów: Pan jest żywy i każdy powinien szukać Go na drodze wiary, mając tę pewność, że jeżeli zrobi to, co do niego należy, Pan ze swej strony nie omieszka wyjść mu na przeciw i pozwoli się rozpoznać. ■

## Kawiarenka parafialna w 2016 roku

**Kawiarence parafialnej, 10 listopada 2016 r. „stuknęło” (po cichutku, ale jednak!) 20 lat działalności!**

Ta jedyna obecnie przy Alei Pracy, zorganizowana inicjatywa charytatywna, wciąż gromadzi ludzi dobrej woli z wielu parafialnych wspólnot którzy swoim wysiłkiem przyczyniają się do ulżenia doli najbardziej potrzebujących. Jak co roku składa swoje sprawozdanie, którego skrótową wersję przedstawiamy poniżej.

Aktualnie funkcjonują, jako grupy kawiarenkowe - dwie grupy parafialne (IV i V), chór parafialny, czterdziestolatki, grupa różańcowa, grupa młodzieżowa, Odnowa w Duchu Świętym i neokatechumenat. Ciasta - w razie potrzeby - pieką również osoby spoza grup: w 2016 roku sprawozdanie wymienia m.in.: Zofię Turkosz, Jadwigę Dolę, Marię Kowalewicz, Janinę Bijak, Dorotę Nowakowską, Urszulę Skrzypniak, Genowefę Duraj i Jolantę Wiczorek.

W roku 2016 z dochodów kawiarenki udzielono wsparcia za 11880 zł:

zakupiono 1454 obiady dla dzieci

w Szkołach Podstawowych nr 82 i 109 na kwotę 7080 zł;

dopłacono do zakupu podręczników szkolnych - 600 zł;

wydano bony żywnościowe na Wielkanoc i Boże Narodzenie na kwotę 4200 zł.



Ks. proboszcz Jacek Maciaszek SJ, przytaczając powyższe dane podczas ogłoszeń duszpasterskich w niedzielę 15 stycznia, wyraził serdeczne podziękowania koordynatorce Kawiarenki - Danucie Chmielewskiej, wszystkim osobom indywidualnym, i grupom duszpasterskim biorącym udział w pieczeniu ciast i obsłudze kawiarenki. Po-

dziękował też i parafianom za to, że korzystając ze spotkań w kawiarence przy kawie i herbacie, przyczyniają się do wsparcia osób i rodzin potrzebujących. Przypomniał również, iż w kawiarence, która jest czynna w prawie każdą niedzielę w godz. 8.30-13.30 działa też kącik - „uwolnić książkę”, gdzie można sobie wybrać i zabrać do domu (całkowicie za darmo!) wybrane publikacje spośród tam zgromadzonych (można również przynieść i zostawić swoje przeczytane książki - warunkiem jest ich popularny charakter i w miarę dobry stan). Zaprosił też wszystkich do dalszego podtrzymywania idei parafialnej Kawiarenki, jako miejsca, gdzie można coś dobrego zjeść i wypić i jednocześnie coś dobrego zrobić dla bliźnich.

bs

*W ostatnim numerze GP, z powodu dużej ilości materiałów, nie zmieściło się sprawozdanie kawiarenki. W tym miejscu nadrabiamy zaległość.*



Mariusz Bodynek

# W drodze do raju

**Jezus Chrystus objawił nam drogę do wiecznego szczęścia i sposób na osiągnięcie ostatecznego celu. Droga ta wiedzie przez mękę krzyżową aż do chwalebego zmartwychwstania, w którym dokonuje się ostateczne zjednoczenie z Bogiem. Wielu jednak ludzi odrzuca i krzyż, i zmartwychwstanie jako konieczne warunki osiągnięcia szczęścia.**

Choć wszyscy ludzie, bez względu na wyznanie i światopogląd, zgadzają się co do istoty szczęścia, albowiem każdy rozumie ją jako pełną doskonałość i cel ostateczny, po osiągnięciu którego już nie będzie niczego więcej pragnął, to jednak już nie wszyscy rozumieją, gdzie rzeczywiście szczęście leży, na czym ono polega i jak je osiągnąć. Wielu ludzi ludzi się, że szczęście można osiągnąć w życiu doczesnym i że można zbudować raj na ziemi. To, niestety, naiwna wiara i nierozumna nadzieja, z których rodzi się – w porządku indywidualnej egzystencji – rozpacz i zagubienie, a w porządku społecznym – powstają totalitarne utopie, których urzeczywistnianie zamienia świat w piekło zbrodni i śmierci. Dlaczego zatem szczęście jest tu i teraz niemożliwe, a próba budowania raju na ziemi musi prowadzić do humanitarnej katastrofy? Dlaczego szczęście musi wieść przez zmartwychwstanie i na czym ono ostatecznie polega?

Cokolwiek szczęściem jest, to, po pierwsze, musi być celem ostatecznym, który już nie służy innym celom, po drugie, musi być dobrem doskonałym i zaspokajać wszelkie aspiracje ludzkiej duszy, po trzecie, nie może być utracalne i po czwarte, powinno być uniwersalne, czyli dostępne dla wszystkich. Nawet pobieżny przegląd listy wszystkich możliwych celów życiowych, które ludzie realizują, aby zaspokoić swój doczesny głód szczęścia, prowadzi do jednoznacznej konkluzji, że szczęścia osiągnąć w życiu doczesnym nie można.

Zobaczymy to bliżej w telegraficznym skrócie. Dobra możemy podzielić na dwie grupy: dobra zewnętrzne i wewnętrzne. I tak, dobra zewnętrzne, takie jak bogactwa sztuczne, naturalne

i społeczne nie mogą dać szczęścia, ponieważ te pierwsze (np. pieniądze, posiadłości) zostały wynalezione z myślą o zaspokojeniu potrzeb naturalnych, te drugie (np. pożywienie, odzież) służą zachowaniu przy życiu ludzkiej natury, a te trzecie (np. cześć, chwała, sława, władza) są następstwem osiągnięcia jakiegoś dobra, wielkości lub cnoty, prze-



Tyjnan, Adam i Ewa w raju, fot. Internet

to nie mogą być przyczyną szczęścia, a co najwyżej jego skutkiem. Ponadto, władza może służyć także złym celom, zaś wszystkie wymienione dobra społeczne osiąga się z wykluczeniem lub ograniczeniem innych. Dalej mamy porządek dóbr wewnętrznych: cielesnych i przyjemnościowych oraz duchowych. I tak szczęście nie może polegać na dobru ciała, gdyż ciało jest jedynie narzędziem realizacji postanowień władz duchowych, czyli woli i rozumu, z kolei przyjemności cielesne nie mogą być treścią szczęścia, gdyż jak każda przyjemność (w tym radość duchowa) tak i one są tylko przypadłością i następstwem osiągnięcia jakiegoś dobra, a za-

tem mogłyby być, co najwyżej, następstwem szczęścia; poza tym, rozkosze cielesne muszą być dozowane i ograniczane, gdyż w nadmiarze prowadzą do bólu i cierpienia, co kłóci się z naturą doskonałego szczęścia, wolnego od braku. I wreszcie, dobro duszy i ducha też nie może być celem ostatecznym, gdyż po pierwsze, dusza i duch są spotentyalizowanymi bytami, czyli takimi, które są tylko w możliwości do osiągania pewnych aktów (np. takie akty jak mądrość, wiedzę czy cnoty trzeba zdobywać, gdyż nie są wrodzone, a cel ostateczny musi być zrealizowaną i aktualną, a nie potencjalną rzeczywistością), a po drugie, z osiąganiem dóbr duchowych i ich posiadaniem wiąże się wiele ujemnych aspektów, takich jak walki wewnętrzne, wyrzeczenia czy rozterki, które nie dają się pogodzić ze stanem szczęśliwości.

Wszystkie wyżej wymienione dobra posiadają bardzo silne i łatwo dostrzegalne znamię bycia środkiem do innego celu (ewentualnie bycia następstwem osiągnięcia celu, a nie nim samym) oraz wszystkie odznaczają się w mniejszym lub większym stopniu ulotnością i przemijalnością. A zatem żadne z nich z osobna, ani wszystkie razem, nie mogą być celem ostatecznym i nie mogą dać naszej duszy pełnej radości, zwanej szczęśliwością.

Z innego założenia wychodziły XIX- i XX-wieczne utopie totalitarne (marksizm i jego wariacje), czyli ideologie, które obiecywały człowiekowi raj na ziemi zbudowany wewnątrzświatowym wysiłkiem ludzkim w drodze postępu cywilizacyjnego. Ideologie te, to w gruncie rzeczy odwrócone i postawione na głowie chrześcijaństwo, gdyż chrześcijańska idea drogi ku transcendentnemu i pośmiertnemu celowi została w nich



zastąpiona ideą drogi do raju na ziemi. Proces budowy raju na ziemi polegał w nich na burzeniu starego świata (np. społeczeństwa klasowego, tradycji katolickich, niaryjskich kultur) i budowaniu na jego gruzach nowej świetlanej rzeczywistości (np. społeczeństwo bezklasowe, III Rzesza). Każdorazowo oznaczało to negację ludzkiej natury i naturalnych praw moralnych oraz prowadziło do przebóstwienia człowieka, który stawał się samozbawiającym, samostanowiącym wszelkie prawa moralne, samouwiebiającym się bogiem-sędzią. Rzecz jasna, niemożliwością jest stworzenie szczęśliwego i harmonijnego świata na negacji natury oraz istniejącej w świecie naturalnej hierarchii i naturalnej różnorodności, dlatego totalitaryzmy to nieustanna spirala burzenia, wojen i szukania nowych wrogów, to permanentna rewolucja znaczonej chaosem i postępującym wyuzdaniem moralnym człowieka.

Szczęściem może być tylko jedno: Bóg – w pełni doskonały cel ostateczny, dostępny dla wszystkich, niezmienny i wieczny. I dlatego tylko zjednoczenie z Nim może przynieść człowiekowi stan szczęśliwości. Rację miał św.

Augustyn, mówiąc, że nasze serca tak długo są niespokojne, jak długo nie spoczną w Bogu. Czy jednak droga do zjednoczenia z Bogiem musi być drogą Chrystusową, która wiedzie przez krzyż i cierpienie? Choć odpowiedź jest ostatecznie zawisła od światła wiary, to rozum może ocenić stopień jej racjonalności. I właśnie z punktu widzenia rozumu przyrodzonego wydaje się, że droga nakreślona w Ewangelii jest najwiarygodniejsza, ponieważ najspójniej i najharmonijniej wiąże się z teorią szczęścia i filozoficzną antropologią. Dlaczego? Cierpienie i krzyż to po prostu cena, jaką płacimy za naszą wolność i miłość, za to, że do nieba wejdziemy jako rozumne istoty obdarzone godnością osobową, a nie jako bezwolne narzędzia lub łase na przyjemności i pochwały pupilki Pana Boga. Bóg nas chce przyjąć z honorami i w chwale, bo jest to właściwy sposób potraktowania wolnych i godnych osób. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że pod żadną szerokością geograficzną i w żadnym czasie nie dało się kochać rozumnie i zachować wolności ducha bez poświęcenia, bez wysiłku i bez wyzwolenia od przywiązań do miłostek cielesnych

i zmysłowych, krótko mówiąc, nie dało się i nie da się bez krzyża iść godnie przez życie. Odrzucenie krzyża to najczęściej objaw zdrady, egoizmu, lenistwa, pychy, rozpusty, słowem to objaw grzechu.

Można oczywiście wskazać inne hipotetyczne drogi do pojednania z Bogiem. Ale każda inna droga będzie mniej ambitnym i mniej heroicznym planem wzrastania w miłości, wolności i doskonałości cnót oraz nie będzie uwzględniała tak niewyobrazalnie ogromnego miłosierdzia Bożego, jak to objawione w osobie wcielonego Słowa Bożego. A przecież raj jest wart najwyższego poświęcenia, a otwarcie bram do niego wymaga nieskończonego miłosierdzia. Dlatego też wszyscy wielcy mistycy i święci podkreślali jak jeden mąż, że przedsmak ojczyzny niebieskiej daje się odczuć wyłącznie w dobrowolnym, radosnym i ufym niesieniu krzyża – w nim w najwyższym stopniu łączy się sprawiedliwość i miłosierdzie. Stąd widać, że nie można znaleźć równie prawdziwej i wzniosłej syntezy Prawa i Miłości od tej, która wyłania się z ofiary Chrystusowej uwieńczonej Zmartwychwstaniem Pańskim. ■



## RUBRYKA DOBRYCH WIADOMOŚCI

### Jeden telefon

Żyjemy pośród ludzi. Część z nich jest z nami bardzo długo, część pojawia się, a później znika. Przyzwyczajamy się do ich obecności – w pracy, w komunikacji miejskiej, w sklepie, w domu. Jest jednak szczególna grupa ludzi – przyjaciele.

W mojej głowie zrodził się prosty pomysł: zrobimy rowerowy przejazd w niebieskich koszulkach, by pokazać solidarność z osobami z autyzmem i ich

rodzinami. Sama na rowerze nie jeżdżę, za to mój przyjaciel Paweł tak. Wykonałam więc prosty telefon, rozmowa trwała pewnie jakieś 2-3 minuty. Tyle wystarczyło. Paweł podchwycił pomysł, skrzyknął znajomych rowerzystów. Pojechali, zrobili zdjęcia, świetnie się bawili, a przy tym wzięli udział w czymś ważnym, dobrym.

Cała akcja przerosła moje oczekiwania: były specjalnie na tę okazję wyprodukowane naklejki, niebieskie balony, ponad trzydzieści rowerów. A wystarczył jeden telefon. Trzy minuty rozmowy i ta pewność, że Paweł zrozumie, że

będzie chciał stworzyć dobro.

Panu Bogu każdego dnia dziękuję za moich wspaniałych przyjaciół. Za ich serce, cierpliwość do mojego proszenia o pomoc jednej, drugiej, trzeciej organizacji, inicjatywie. I ich chęć, prawdziwe i szczere pragnienie serca, by na świecie było dobrze. Pragnienie poparte świadomością, że zmienianie świata na piękniejszy, lepszy zaczyna się we własnym domu, wśród swoich znajomych. W prostych gestach. W odebraniu jednego telefonu i rozpoczęciu lawiny dobra.

WK



Fot. Hubert Szczepiński



Iwona Kubiś

# Nie przestawajmy szukać

**W malarstwie religijnym umieszczany zwykle na obrzeżach grupy apostołów. Niezbyt urodziwy, ponury, o chciwym spojrzeniu. Jego imię to synonim zdrajcy, obłudnika, niewdzięcznika.**

Judasza Iskariotę, tak jak i innych, powołuje sam Jezus. A on dołącza do grupy, ale chyba nie jest do końca zadowolony ze swojego Mistrza. Możemy domyślać się, że chodziło mu o coś innego niż uczenie ludzi miłości. Jak piszą ewangeliści, podkrađa wspólne pieniądze, a ostatecznie chciwość i rozczarowanie popychają go do zdrady.

To oczywiste, że skoro Ewangelie powstały już po wydarzeniach, które stały się podwaliną chrześcijaństwa, nie można spodziewać się, aby ich autorzy przedstawiali Judasza w pozytywnym świetle albo któryś z apostołów chciał przyznawać się do przyjaźni z nim. A jednak trzy lata chodzili razem, słuchali nauk Jezusa. Spali w tych samych gospodach, spożywali razem posiłki. Razem ponieśli porażkę rozesłani przez Mistrza. Razem znosili krytykę i wrogość faryzeuszów. Rozmawiali, dyskutowali, spierali się. To wytwarza więź. Nawet jeżeli Judasz był trudnym człowiekiem, był jednym z nich, choć w którymś momencie zaczął się gubić. Zaczął iść swoją własną drogą.

Ten tekst nie jest próbą rehabilitacji upadłego apostoła. Jego los jest w rękach Boga i tylko On może go osądzić. Historia Judasza jednak czegoś uczy. Wiemy, że kradnie, jednak na kartach Ewangelii nie ma śladu tego, aby ktoś go upomniał. Kiedy wychodzi z Ostatniej Wieczerzy, wszyscy myślą, że ma coś kupić albo dać datek na ubogich. Ale przecież jest noc. Co i gdzie miałby kupować? Jakich biednych miałby wspomagać? O tej nieprzyjaznej porze rusza z pieniędzmi w miasto pełne pobożnych pielgrzymów, ale i amatorów łatwego zarobku. Dlaczego żaden z apostołów nie proponuje, że pójdzie z nim?

Wydarzenia biblijne sprzed dwóch tysięcy lat już się dokonały i przekazano nam je w takiej właśnie formie. Autorzy Ewangelii nie mieli też powodów,

aby poświęcać Iskariocie więcej miejsca w tekście niż to konieczne. Zapewne nie wszystkie wątki zostały spisane. Możemy jednak zatrzymać się nad losem człowieka zagubionego w swej samotności.

Bo Judasz był sam. Sam ze swoim dramatem. Sam dokonał wyboru. Sam zanurzył się w ciemność. Ale co by było, gdyby któryś z apostołów wyszedł za nim w tę straszną noc ze słowami i gestem wsparcia? Co by było, gdyby on sam zwierzył się komuś ze swoich wątpliwości? Co by było, gdyby się zaważał? Gdyby, mając u boku przyjaciela, zrezygnował ze zdrady? Może Pan Bóg napisałby scenariusz zbawienia inaczej, bez Iskarioty w roli czarnego charakteru? Wszak obiecał, że dobry pasterz porzuci całe stado i pobiegnie na ratunek jednej zagubionej owcy.

Na te pytania nie znajdziemy dziś odpowiedzi. I nie jesteśmy zdolni ogarnąć całości Bożego planu zbawienia. Ale uczmy się na przykładzie upadłego apostoła. Otacza nas wielu ludzi i nieustanny szum informacyjny. Wydaje się, że jesteśmy w tłumie, ale to złudzenie. Tak naprawdę jesteśmy bardzo samotni. Prawdziwe oblicze poznanych ludzi kryje się za niezliczonymi maskami i warstwami ochronnymi. Dlatego trzeba szukać człowieka w człowieku. Łatwo jest być z kimś, kto jest podobny do nas. Z kim mamy wiele wspólnego. Albo z kimś, kto jest komunikatywny, bezkonfliktowy i zadowolony z życia. Bo ten poraniony, nieufny, zdesperowany to już wyzwanie. Może najpierw trzeba go oswoić. Poznać jego historię. Przekonać do siebie. Może trzeba dotrzeć do samej głębi, żeby zrozumieć, dlaczego jest jak jest. Gdzieś w środku człowieka pod niezliczonymi warstwami strachu, pozorów, pożądań, teatralnych gestów znajdziemy w końcu człowieka. Takiego, jakim jest naprawdę. Nawet Judaszowi

ewangelista Mateusz oddaje sprawiedliwość, pisząc, że w końcu się opamiętał i oddał zdradzieckie srebrniki. A więc i w nim gdzieś był kawałek człowieka.

Z drugiej strony nie można czekać, aż ktoś mnie znajdzie i pomoże. Choć opowiadanie o każdym szczególnie naszego życia to już przesada, musimy dać szansę swojemu otoczeniu. Kiedy mamy kłopoty, zwierzymy się z nich przynajmniej najbliższemu przyjacielom i rodzinie. Może im też jest trudno wyjść nam naprzeciw, może to robią, ale jakoś nieudolnie. W zasadzie Judasz też nie był absolutnie sam. Ewangelista Łukasz pisze, że w Ogrójcu Chrystus przywitał go słowami: „Przyjacielu, po coś przyszedł?”. To naprawdę ważne, biorąc pod uwagę, że ten jeden raz nazywa któregoś z apostołów „przyjacielem”. Niestety, ten gest zawisa w próżni. Co by było, gdyby upadły apostoł odpowiedział na wezwanie albo wcześniej przyszedł do Jezusa ze swoimi wątpliwościami i pogadał z Mistrzem tak od serca?

Sądzić by można, że chrześcijanin powinien przede wszystkim szukać Boga. Ale On nie siedzi na złotym tronie w świątyni i nie oczekuje tam na nas. Znajdujemy Go, znajdując drugiego człowieka. Jesteśmy, każdy na swój sposób, posłani do innych ludzi. To oczywiste, że łatwiej jest dać parę złotych na wsparcie rodziny syryjskich uchodźców, niż zaprosić nielubianą znajomą na herbatę. Łatwiej jest modlić się gorliwie o czyjeś zdrowie, niż pójść z nim na spacer dreptany noga za nogą. Łatwiej radzić komuś, żeby się uśmiechnął, niż być przy nim niezależnie od humoru.

Mimo wszystko nie przestawajmy szukać. Kiedy naprawdę znajdziemy człowieka, znajdziemy też w nim Boga. A kiedy znajdziemy naprawdę Boga, będziemy też umieli dotrzeć do człowieka.



Zofia Nowicka

# Próba mikrofonu

**Jak to właściwie jest z tym mikrofonem? Mikrofon (i cały system nagłośnieniowy, którego jest początkiem) to tylko narzędzie. Ani dobre ani złe w swej naturze. Przy jego pomocy można publicznie wyznać miłość, ale i nawołać do zamieszek.**



Fot. Marzena Szyszko

Pracownikom filharmonii, teatru i szeroko pojętej „estrady” ułatwia życie, politykom debaty, ale i kłótnie. Z równą obojętnością co ciepłe, czułe słowa, przetwarza te wulgarne, obraźliwe. Zarówno miłe dla ucha jak i nieprzyjemne dźwięki.

W czasach, gdy księża zeszli z ambon jest wręcz niezbędny. Wiernym w dalszych ławkach oraz tym, co „słuch już nie ten”, pomaga uczestniczyć w Eucharystii, nabożeństwie. Zdarza się, że sprzęga i wtedy, przez moment, robi się bardzo nieprzyjemnie. Na ogół jednak dzielnie spełnia rolę, do której został powołany.

Do kościelnego mikrofonu dostęp ma dziś nie tylko kapłan. Czy osoby świeckie, które przezeń przemawiają na religijnych spotkaniach, pragną stać się parafialnymi celebrytami? Chyba bardzo rzadko. Sądząc po „tłumach” chętnych do przygotowania i późniejszego, publicznego odczytania np. rozważań stacji drogi krzyżowej, ulegnięcie jakiemuś

zbiorowemu, niezdrowemu, „parciu na mikrofon” raczej nam nie grozi. To samo dotyczy potencjalnych kandydatów na lektorów. Wciąż jest ich niewiele. A przecież publiczne czytanie Słowa Bożego to łaska. Taki specjalny dar od Pana Boga, który pozwala abym ja, marna istota, przekazywała Jego własne Słowa, braciom w wierze. Mnie, choć mam świadomość, że wraz z mikrofonem jestem tylko narzędziem, zdarza się modlić, abym nie uległa pokusie pychy, dumna z bezbłędnego przekazu, prawidłowej intonacji. Zdarza się też wstydić popełnionych błędów wynikających z nieprzygotowania. I jakoś nieswojo się czuję, gdy widzę, że ksiądz pozostał sam z czytaniem, chociaż w ławkach jest nas lektorów kilkoro...

Oczywiście, mam świadomość, że wystąpienie przy mikrofonie często wymaga specyficznego rodzaju odwagi, którą nie każdy może się cieszyć. Dla tych, których nie ogarnia paniczny lęk przed publicznymi wypowiedzia-

mi, którzy mają prawidłową dykcję, a przede wszystkim wiedzą, po co to robią, to okazja do wykorzystania jednego z wielu talentów, którymi nas Pan Bóg obdarzył.

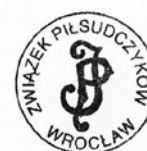
ZN

PS Niedawno na Facebooku zobaczyłam krótkie nagranie z rumuńskiej wersji programu „Mam talent”. Przed jury i publicznością, do własnego akompaniamentu, pięknie śpiewa śliczna czternastolatka z mikroportem (to taki mały mikrofonik) przy twarzy. Melodia gładko wypływa spod sprawnych palców na klawiszach pianina. Spod palców jej stóp. Dziewczyna nie ma rąk. Widząc jak zareagowałam, moja, także umykalniona, córka zwróciła mi uwagę, bym nie słuchała nastolatki przez przyzmat jej niepełnosprawności. Wiem. Problem w tym, że oglądając nagranie to ja poczułam się niepełnosprawna. Jak spłacę Bogu procenty od zakopanych talentów?



Parafia z... Parafii  
p.H. Św. Klara Dniowska

Niech  
Chrystus Zmartwychwstały  
wzmocni nasze siły  
w umacnianiu  
Niepodległej i Suwerennej  
Ojczyzny.



życzy  
Związek Piłsudczyków  
Oddział Wrocław  
Zdzisław Szewczuk  
prezes

Wielkanoc 2017

# Panie Michale!

**Panie Michale! Miałam pisać o wiosennych spacerach, zieleni i kwiatkach, trelach słowiczych i budzącym się życiu. Sądzę, że Panu taki temat by odpowiadał. Lubił Pan przyrodę, lubił Pan uprawiać swoją działkę, miał Pan do roślin dobrą rękę. Życie jednak zmienia plany, zaskakuje nas.**



Fot. Bogdan Szyszko

Jeszcze nie tak dawno Pana obecność była czymś naturalnym, wydawało się, że Pan będzie z nami długo. Często droczyłam się z Panem, że trzeba się spieszyć z porządkami w Duszpasterstwie, ze sprawami związanymi z Cmentarzem Wojennym, z problemami związanymi z Rodziną Szkół im. AK, z..., bo przecież wieczni nie jesteśmy i możemy nie zdążyć. Pan mi przytakiwał, ale przyznam się, że z mojej strony nie było wiary, że rzeczywiście może Pana tak szybko zabraknąć. A jednak stało się – niespodziewanie, zaskakująco – bo przecież, jak śpiewa Perfect: „Wszystko ma swój czas, i przychodzi kres na kres” i na Pana kres ziemski przyszedł.

Minął już miesiąc, a brak Pana wydaje się nierealny. Jestem w kościele i wzrokiem szukam Pana w ławce pod chórem bądź na chórze, blisko p. Andrzeja – organisty. Jestem na spotkaniu w Duszpasterstwie i w pierwszym momencie pojawia się myśl: „Jest ładna pogoda, Pan Michał pojechał na działkę i spóźni się”. Idę do pracy i wzrokiem

szukam Pana na rowerze, jadącego aby załatwić kilka spraw naraz. Jestem na uroczystości patriotycznej i znów myśl: „Dlaczego nie ma Pana Michała”. I wtedy błysk pamięci „Przecież Pana Michała z nami już nie ma!”.

Czy rzeczywiście Pana nie ma z nami? Fizycznie tak, ale duchowo czujemy Pana obecność. Bo przecież jesteśmy tylko ludźmi, wierzącymi ale ludźmi. Brakuje nam Pana obecności, życzliwości, uwagi. Brakuje krótkich podsumowań naszych spotkań w Duszpasterstwie. Brakuje Pana, Panie Michale! Zbyt mało czasu upłynęło, za szybko, z upływem czasu może będzie łatwiej.

Trudno mi pisać o Panu. Zналиśmy się długo, wraz z upływającym czasem zaprzyjaźniliśmy się. Wiele razy rozmawiałam z Panem na różne tematy, także i te ostateczne. Był Pan dość skrytym człowiekiem, mało Pan mówił o sobie. Ale wiem, że lubił Pan muzykę, że grał Pan kiedyś w zespole na weselach. Lubił Pan koncerty nie tylko muzyki klasycznej. Podczas naszego tegorocznego odpustu parafialnego grała orkiestra dęta i pomyślałam, że byłby Pan bardzo szczęśliwy słuchając jej koncertu.

Lubił Pan sport. To dzięki Panu przeczytałam książkę o sporcie we Wrocławiu w latach 40. i 50. Mówił Pan o początkach sportu we Wrocławiu, o ukochanej piłce nożnej, o kolarstwie i Wyścigu Pokoju, o boksie we Wrocławiu. Znał Pan drużyny sportowe, sportowców i ich osiągnięcia. Swoje opowiadania ubogacał Pan wspomnieniami o tym, jak wyglądały mecze, jak zachowywali się kibice. We wspomnieniach o meczach piłki nożnej często pojawiała się postać o. Władysława Pietryki, który często razem z ministrantami rozgrywał mecze. Lubiłam również porozmawiać z Panem o skokach narciarskich.

Zawsze w tych rozmowach pojawiał się człowiek: prawy, walczący zgodnie z regułami, niekrzywdzący drugiego i potrafiący się poświęcać dla innych. Człowiek dla Pana był bardzo ważny. Dostrzegał Pan wielu ludzi i ich problemy. To przecież Pan odwiedzał znajomych chorych w szpitalu. Pamiętam taki obraz: czekam na Pana 1 sierpnia przed kościołem garnizonowym. Pan się spóźnia. Wreszcie szybko wjeżdża Pan ze sztandarem AK przed kościół i się tłumaczy – „byłem u chorego AK-owca, byłego powstańca w szpitalu. On jest bardzo chory, umiera. A przecież dziś wielkie jego święto. Przywiozłem mu mundur, zaprosiłem harcerza i razem z nim świętowałem godzinę W. Przecież tak się godzi”. To zdanie: „Tak się godzi” słyszałam z ust Pana wielokrotnie.

Pamiętam też Pana z butelkami wody w torbie na uroczystości w kościele. Ta woda była dla osoby, która zasłabnie, której trzeba pomóc. Bo przecież tak trzeba.

To Pan pracowicie przekładał płyty chodnikowe przed kościołem, bo przecież ruszają się i ktoś może sobie coś złamać, potłuc się, a przecież do kościoła chodzi dużo osób starszych. To Pan często podsypywał sól jak była „szklanka” lub skuwał lód, zapalał światło w holu, bo ciemno i ktoś się przewróci.



Fot. Bogdan Szyszko

Ciągle był Pan w ruchu, jeździł Pan na rowerze po całym mieście, załatwiał wiele spraw. Nieraz narzekaliśmy, że trzyma Pan „dziesięć srok za ogon”, ale teraz widzę, że to my często powodowaliśmy, że tych spraw było tak wiele. Ile razy mówiło się: Panie Michale trzeba by było to przynieść, kupić, załatwić, a Pan nigdy nie odmawiał, nie mówił, że ma inne sprawy, tylko mówił krótko „Rozkaz, wykonać!” i jechał Pan załatwiać nasze sprawy.



Fot. Bogdan Szyszko

Zawsze Pan pamiętał o bliźnich, to Pan poprosił o. Proboszcza aby pojechał do p. Jadzi z naszego Duszpasterstwa, która leżała w Domu Opieki w Obornikach. To Pan usłyszał, że szukam zwykłych, polskich papierówek dla mojej chorej mamy i mimo, że nie miał Pan ich na działce to torba z jabłkami „zjawiała się” wieczorem pod moimi drzwiami. Zresztą takich prezentów z działki było wiele – jabłka, szczypior, kabaczki, ogórki. Zawsze zastanawiałam się głośno, jak Pan potrafi wygospodarować czas na prace na działce i szczerze podziwiałam.

Takich przykładów otwartego serca dla drugiego można podać wiele, ale Pan nie lubił, aby Pana chwalono, był Pan bardzo skromny. Zawsze Pan wskazywał innych. Nawet wtedy, kiedy Pan otrzymywał odznaczenia czy nagrody, nigdy Pan o tym nie mówił. Jeśli Pan je odbierał w sposób uroczysty, np.

podczas koncertu, to zawsze przynosił Pan do Duszpasterstwa wejściówkę, ale bez słowa o sobie. Dopiero podczas uroczystości dowiadaliśmy się, że został Pan odznaczony. A Pan, jak zwykle, podkreślał zasługi innych.

Dla Pana ważnymi hasłami były „Bóg, honor, Ojczyzna”. I rzeczywiście Bóg był na pierwszym miejscu. Codziennie uczestniczył Pan w Mszy św., pielgrzymował Pan do różnych miejsc – najczęściej do Częstochowy, ponieważ ważna dla Pana była Matka Boża (i ta czarnolica, i Miłosierdzia, i Pocieszenia, po prostu Matka). Zawsze z różańcem w ręce podążał Pan w różnych kierunkach. O wierze potrafił Pan mówić. Także i o Ojczyźnie, bo przecież Ona z Bogiem i honorem złączona.

Spotkać można było Pana na prawie każdej uroczystości patriotycznej. Nie na każdej, bo czasu nie starczyło i mimo chęci trzeba się było ograniczać. To dzięki Panu powstał krzyż na Cmentarzu Wojennym na Grabiszynku. Także dzięki Panu zaczęto bardziej dbać o cmentarz. Ile dróg Pan wydeptał, żeby teren koło cmentarza wyglądał godnie. Pana niespełnionym marzeniem było ogrodzenie cmentarza: „Przecież wszystkie cmentarze wojenne są ogrodzone” - tak Pan mówił i podawał Pan mnóstwo przykładów. „Poza tym, gdyby był ogrodzony, nikt by nie traktował cmentarza jako górki saneczkowej czy toru rowerowego”. Niestety, na spełnienie tego marzenia nie starczyło już czasu. Zresztą nie tylko na to.



Fot. Archiwum DLP

Pana przyjacielem był o. Adam Wiktor SJ. Mógł Pan o nim mówić ciągle. Dzięki Panu postać o. Adama była znana nie tylko w naszej parafii. Mówił Pan też często o księdzu Jerzym i jego matce, pani Mariannie Popiełuszko. Nazywał ją Pan mamą. Spotykał się Pan z nią.

Dzięki Panu i ja się z nią spotkałam i mogłam doświadczyć wspianego przeżycia rozmowy z Matką świętego męczennika. Wiem, że mama Mariana bardzo Pana lubiła i ceniła. Marzeniem Pana było sprowadzenie relikwii księdza Jerzego do naszej parafii. Jeszcze niecały tydzień przed śmiercią mówił mi Pan, że chciałby Pan pojechać do Warszawy po relikwie. Niestety, to marzenie też się nie spełniło. A może jednak spełniło się inaczej, poszedł Pan do Domu Ojca, do księdza Jerzego i do kochanego przez Pana o. Adama.



Fot. Archiwum DLP

Odszedł Pan w Dniu Pamięci o Żołnierzach Wyklętych, przed południem odbywały się uroczystości na Cmentarzu Osobowickim. Po raz pierwszy Pana na nich nie było. Ten dzień wybrał dla Pana sam Bóg Najwyższy. Przecież to dzięki m.in. Panu przetrwała kwatery Wyklętych na Osobowicach. W latach 80. porządkował ją Pan i pilnował, by „władza ludowa” nie zlikwidowała tych grobów. A potem, kiedy nastał już inny czas, chodził Pan na ekshumacje i brał udział w pochówkach Żołnierzy Wyklętych.

Panie Michale, nie umiem o Panu napisać wspomnień, jeszcze zbyt świeża pamięć, jeszcze brak Pana wydaje się nierealny. Może kiedyś, za jakiś czas napiszę o tym, że z ust Pana najczęściej słyszałam słowa: Bóg, honor i Ojczyzna oraz „Tak się godzi” i „Rozkaz wykonać”. Do zobaczenia!

Aleksandra Milewicz



# Wojownicy Światła



Jan Głaba

## Idźcie i głoście

**Magis to droga, na której co rusz trzeba weryfikować swoją odwagę; to droga, na której każdy i każda z nas ciągle musi sobie przypominać, że chce żyć więcej, bardziej w każdym aspekcie.**

**Wkraczając w okres Wielkiego Postu, jak co roku, młodzi z MAGIS, postanowili w każdy piątek przygotowywać własne rozważanie i prowadzić nabożeństwa drogi krzyżowej, postanowili, po raz kolejny, mocno zawalczyć o odwagę!**

Wśród nas są Ci, którzy po raz pierwszy w życiu muszą mówić do dużej grupy ludzi, chcących wspólnie z nami przeżyć chwilę zadumy nad męką Pana Jezusa, jak i ci, którzy swoimi rozważaniami ubogacają ten czas kolejny już rok. Przygotowanie nabożeństwa odbywa się we wspaniałej atmosferze, przy dużym wkładzie pracy w grupach, pod czujnym okiem animatora i nie małym zaangażowaniu serca. W duchu młodzieżowym dbamy również o włączenie w czas modlitwy kilku pieśni, bardzo często bliskich nam, młodym, z naszych rekolekcji, jak i tych, które pojawiają się na naszych magisowych mszach, a które – wykonywane przez naszą diakonię przy udziale klawiszy i gitary – pozwalają lepiej przeżyć te krótkie chwile skupienia. Nie jest łatwo realizować słowa Jezusa: „Idźcie i głoście” ale pragnienie *magis* dodaje nam sił i pragnień by działać. A jak widzą to sami magisowicze? Zapraszamy do przeczytania krótkiej relacji!

Pierwszy raz zobaczyłem, jak to jest samemu tworzyć rozważania. Było trudno, ale pierwsze koty za płoty... Dzięki temu dużo bardziej poznałem tajemnice drogi krzyżowej. Po raz kolejny mogłem poznać siebie i zmierzyć się z wyzwaniem. Naprawdę dużo dowiedziałem się o „znaczeniu” drogi krzyżowej.

*Dominik, I° MAGIS*

Droga Krzyżowa. Męka Pana Jezusa. W czasie wielkiego postu wspominamy to wydarzenie. Opisujemy każdą stację, staramy się pokazać innym dobro w Jego cierpieniu. Gdy miałam z dziew-

czynami poprowadzić drogę krzyżową, na początku myślałam, że to nie wyjdzie. Był to duży stres. Czytanie przed pełnym kościołem ludzi nie jest łatwe. Ale jakoś to poszło. Przeczytałyśmy wstęp i z każdą stacją było coraz łatwiej. Pomiędzy stacjami było też kilka piosek opisujących cierpienie ale i miłość Pana Jezusa. Dziękuję Panu Bogu za to, że wszystko się udało. Było ciężko, ale wydaje mi się, że innym się podobało.

*Sandra, II° MAGIS*

Prowadzenie drogi krzyżowej było dla mnie niezwykle doświadczeniem. Mogłem obserwować to nabożeństwo z zupełnie innej perspektywy. Czytanie przygotowanych przez siebie rozważań dało mi dużo satysfakcji. Mam świadomość, że młodzieżowa droga krzyżowa różni się od tej dla dorosłych, ponieważ słuchanie przemyśleń pisanych przez rówieśników, którzy mają podobne problemy i rozterki ułatwia skupienie się na nabożeństwie. Natomiast ludziom, którzy przychodzili na nasze drogi krzyżowe o wiele łatwiej jest zrozumieć współczesną młodzież

*Magisowicz, II° MAGIS*

Prowadzenie drogi krzyżowej to niezwykle przeżycie, pełne refleksji i głębszych przemyśleń. Choć z pozoru, wydawać by się mogło, tylko przeczytaniem tekstu, to wcale tak nie jest. Pisząc rozważania, bardzo mocno wglębiając się w opowieść o śmierci Pana Jezusa. Zaczynamy rozumieć, co tak naprawdę przeżywał. Stawiamy się na Jego miejscu, Jego bliskich, dochodzi do nas, jak wielki był to czyn. Umrzeć za nas i dla

nas. My sami przez całe życie niesiemy nasz krzyż, czasem lekki, momentami za ciężki, ale zawsze z Jezusem i Jego pomocą. Podczas prowadzenia drogi krzyżowej zawsze ogarnia mnie ogromne szczęście, że mogę przekazać ludziom ten wspaniały cud. Momentami zbiera się na łzy, lecz są to łzy szczęścia. Jezus umarł za mnie, za Ciebie i za każdego z nas.

*Julia, III° MAGIS*

Prowadzenie drogi krzyżowej to niełatwa sprawa. Samo wymyślenie rozważań do stacji przysparza kilku problemów. Gdy przychodzi czas prowadzenia drogi krzyżowej dotyka nas trema, stres, że coś pójdzie nie tak i wiele różnych rzeczy. Ale pokonując te trudności można nabrać odwagi i pewności siebie.

*Paweł, IV° MAGIS*



# Z martwych wstanę?

**Śmierć. To słowo nieuzupełnione żadnym z epitetów pomniejszających jego smutny i straszny wydźwięk jest bardzo wymowne. Nie lubimy go, staramy się unikać, ocieplać, na siłę zabiegamy, by w codzienności o nim zapominać, a co za tym idzie często gubimy po drodze sens tego, co naprawdę ostateczne: przewyciężenie straty, bólu, nicości, czyli zmartwychwstanie!**

Był piątek trzydziestego pierwszego marca, byłem na naszej magisowej Mszy Świętej, później na drodze krzyżowej, a po niej w salce, żartując przy herbacie i ciastkach z przyjaciółmi. Była masa śmiechu, miałem fantastyczny nastrój, wyciągnąłem telefon, chciałem sprawdzić godzinę i właśnie wtedy wszystko się zmieniło. Na wyświetlaczu widniała wiadomość: „Z Kubą bardzo źle, jeśli chcesz się pożegnać, jedź do szpitala”. Zakłuło mnie w sercu, poczułem się tak, jakbym właśnie stracił ostatni zapas powietrza, wstałem, zawołałem wszystkich do środka i ze ściśniętym gardłem poprowadziłem modlitwę za kolegę ze szkolej ławki, z jednej pływackiej drużyny, który właśnie umierał. A później pobiegłem, by go odwiedzić, choć nie wiedziałem nawet, gdzie leży.

Biegłem. Poleciało kilka łez. Chwilę później byłem w autobusie - pełen strachu, krzycząc wewnątrz siebie i płacząc. „Dla Jego bolesnej męki... Panie Jezu nie zabieraj nam Go”. Gdy udało mi się dotrzeć było zdecydowanie za późno, by wejść. Chwila modlitwy i ciężka noc. Kuba odszedł o siódmej rano następnego

dnia, wiadomość przyszła SMS-em.

W moim sercu i w sercach całej masy młodych ludzi, moich przyjaciół i znajomych zrodziło się wówczas pytanie: „dlaczego?”. Pojawił się żal, strach, pretensje i zmieszanie. W ciągu kilku następnych godzin pisaliśmy między sobą, mocno przeżywając absurdalną, choć coraz bardziej prawdziwą już nieobecność Kuby pośród nas.

Opisuję tę historię, bo uświadomiła mi ona, pomimo totalnego niepojmowania, dlaczego to się stało, bardzo istotną sprawę – pomijanie w codziennym naszym myśleniu i życiu zmartwychwstania, usunięcie go - jakby w ogóle nie istniało.

Zmartwychwstanie? Nie pamiętamy o nim i nie chodzi tu jedynie o to, że bardzo emocjonalnie przeżywamy śmierć bliskich. Nie, wszak i Jezus płakał nad Łazarzem, chodzi o to, że bardzo często nie umiemy, tak jak nie potrafiła siostra Łazarza Marta, uwierzyć w zmartwychwstanie tu i teraz, od razu.

Rzadko kiedy pojawia się w nas myśl: „Już wszystko z nim dobrze”, nawet nam, ludziom wierzącym, trudno jest wygrać

walkę dobrych myśli, nadziei, z myślami złymi, pełnymi beznadziei. I choć Jezus przeżywał dokładnie to samo, pozwala nam wspomnianą bitwę stoczyć o siebie. Ten, który zwyciężył śmierć jest przy nas w momencie końca życia, jest z tymi, którzy odchodzą, ale pozostaje i przy tych, którzy po ich odejściu żyją dalej. Jezus pozwala na płacz, co więcej, sam potrzebuje zapłakać, ale już chwilę później mówi: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, i daję obietnicę: Kto wierzy Mi, choćby umarł, będzie żyć. A każdy, kto żyje i wierzy Mi, nigdy nie umrze, a potem pyta: Czy wierzysz w to?

Jezus, Ten, który przed chwilą płakał, pyta cię, czy „wchodzisz” w zmartwychwstanie? Czy jesteś gotów otrzeć łzę i żyć na wieki!

U progu świąt Zmartwychwstania Pańskiego nie pytajmy o to, jak to będzie, nie próbujmy zrozumieć, stańmy raczej wyprostowani, odważni i powiedzmy: „Wierzę Ci... z martwych wstanę!”

W imieniu przyjaciół proszę Was, Drodzy Czytelnicy o modlitwę w intencji Kuby i jego rodziny!

*Janek Głąba*

## Aktorzy na miejsca... akcja!

Tuż po feriach zimowych, ruszyliśmy z realizacją naszego marzenia – wystawienia własnej sztuki teatralnej. Zebrała się grupa magisowiczów - ekipa śmiałków, którzy chcą spróbować pokazać na zewnątrz swoje talenty i zdolności i pomimo szkoły i codziennych obowiązków zrobić coś dobrego!

Zrodziło się w nas marzenie by wystawić sztukę. Takie akcje pozwalają, po raz kolejny, poznawać się ze sobą nazajem, a co piękniejsze poznawać

również własne wnętrza, odkrywać własne talenty i porzucać ograniczenia. Tak więc już prawie dwa miesiące ćwiczymy, realizując kolejne założenia scenariusza, poprawiamy dykcję, płynność ale też i ekspresję. Powoli kompletujemy kostiumy, kończymy przygotowować prolog i epilog, a w międzyczasie powstaje, specjalnie na potrzeby naszej sztuki, ilustracja muzyczna.

Sztuka nosi tytuł: „Wykonało się” i została napisana przez Jana Głębę na pod-

stawie Ewangelii św. Jana. Przedstawia ona wydarzenia od Ogrójca aż po Golgotę, choć w niecodziennej interpretacji. W przygotowanie przedstawienia zaangażowanych jest trzynastu aktorów i sztab magisowiczów, którzy będą dbali o najdrobniejsze detale zza kulis.

Cóż, nie zdradzamy więcej, pozostawiamy Was, Drodzy Czytelnicy, w napięciu i ciekawości, a jednocześnie prosimy o modlitwę, by nie brakowało nam humoru i zapału do pracy, tak by, z Bożą pomocą, zaprosić Was na premierę jeszcze przed wakacjami!

*Janek Głąba*

# Moje osobiste spotkanie z Nowenną pompejańską

Zacznę może od tego, że zanim sama zainteresowałam się, czym tak naprawdę jest Nowenna pompejańska (rys historyczny i sposób odmawiania można znaleźć w książkach lub internecie, więc o tym rozpisywać się nie będę), spotykałam w życiowej, bardzo trudnej dla siebie sytuacji, ludzi, którzy doradzali mi zwrócić się, właśnie w tej formie do Matki Bożej, bym poprzez odmawianie Nowenny, kierowała swoje prośby o uzdrowienie okoliczności, w których się znalazłam.

Jako pierwszy Nowennę podsunął mi znajomy prawnik. Byłam zdziwiona jego propozycją, a nawet nieco zobawiona. Jak to?! Ja, taka zabiegana, zapracowana, nieporadnie próbująca sprostać wielu obowiązkom, w ciągłym niedoczasy, miałabym „marnować cenny czas”, modląc się pracochłannie, codziennie i odmawiać po trzy różańce przez 54 kolejne dni?! Nie wydawało mi się to możliwe, więc oczywiście nie podjęłam wyzwania. Myślałam: modlitwa owszem, może koronka, jeden różaniec z trudem, ale trzy?! Nie, to nierealne!



Po kilku miesiącach, dalszego bezowocnego zmagania się z trudnościami, pełnego nerwów i poczucia bezsilności, spotkałam pewnego dnia, innego kolegę – weterynarza, który zaskoczył mnie informacją, że mówi tę Nowennę. Nawet śmiałyśmy się, że Jędrzek modli się w swoim gabinecie, a jak ma jakiegoś czworonożnego pacjenta, musi później zaczynać kolejną dziesiątkę od nowa.

Ale ja nadal, twarżo, tkwiłam w miej-

scu i z uporem twierdziłam, że ta forma modlitwy nie może być dla mnie. Dopiero gdy spotkałam koleżankę, świetną lekarzkę, która powiedziała, że w bardzo ważnej intencji, codziennie odmawia z mężem Nowennę i z całego serca poleca mi tę modlitwę, postanowiłam wreszcie podjąć wyzwanie i spróbować.

W lecie 2014 roku zaczęłam....

Wykorzystywałam na Nowennę każdą chwilę, w czasie której byłam w stanie skupić się na różańcu. Jadąc samochodem odmawiałam „zdrowaśki”, licząc je na palcach; gdy szłam z psem do lasu trzymałam różaniec w kieszeni i przekładałam koraliki. Na wczasach z koleżanką (po pokonaniu jej początkowego oporu), razem odmawiałyśmy dziesiątki, siedząc nad brzegiem morza. Jadąc autostradą z mężem, namawiałam go (skutecznie!) do wspólnej modlitwy.

I oto, podczas drugiej części, a może już właściwie pod koniec odmawiania, zdarzył się w moim życiu cud. Los się tak diametralnie odwrócił, że prawdziwie i namacalnie poczułam łaskę Boga i Maryi. Wierzę, że to właśnie Matka Boża, w moich trudnych chwilach i zmaganiach z przeciwnościami, była mi skuteczną orędowniczką i wyjednała potrzebną łaskę.

To było prawie trzy lata temu...

Celowo nie piszę, o co się modliłam, bo jest to zbyt osobiste, najbliższa rodzina, moi przyjaciele i bliżsi znajomi wiedzą dokładnie, co takiego się wydarzyło. Ja wiem, że to był cud za sprawą Nowenny pompejańskiej, ale nie aż tak spektakularny, żeby nie móc go wytłumaczyć innymi okolicznościami. Zresztą ludzie spróbują obalić i wytłu-



maczyć wszystko, nawet coś, co wydaje się z gruntu niewytłumaczalne.

Ale żeby było bardziej konkretnie, przytoczę jeszcze jedną historię.

W czerwcu 2016 roku zadzwoniła do mnie moja bardzo dobra koleżanka, płacząc, że jej 28-letni syn (już mąż i ojciec) ma tętniaka na aorcie, usytuowanego w takim miejscu, że żaden z lekarzy w Polsce nie chce go operować. Tomek (imię zmienione) już bał się każdego wysiłku, nawet kichnięcia, bo tętniak rósł 3 mm na miesiąc i sytuacja była naprawdę beznadziejna. Nie próbując szukać jakiegokolwiek innego pocieszenia, opowiedziałam Gosi (imię zmienione) o moich doświadczeniach z Nowenną pompejańską. Koleżanka zaczęła filozofować, że coś tam kiedyś, w jakiejś książce Grocholi przeczytała o tej modlitwie, ale właściwie to nie do końca jest przekonana, nie wydaje jej się, żeby dała radę itd. Nie pomyślałam wtedy, że sama jeszcze tak niedawno też miałam podobne wątpliwości i zareagowałam bardzo impulsywnie, użyłam nawet słowa niezbyt cenzuralnego, aczkolwiek nie wulgarnego, mówiąc, żeby nie... bo to jest zdrowie i życie jej syna, więc na kolana (choć Nowenny oczywiście, nie trzeba odmawiać klęcząc) i do modlitwy! Byłam naprawdę niemiała.

Gośka nie odzywała się do mnie parę miesięcy, pomyślałam, że się zwyczajnie na mnie obraziła. Cały czas zastanawiałam się, co u niej, jak z Tomkiem, ale miałam opory, żeby do niej zadzwonić, bo po prostu było mi wstyd, że tak obcesowo ją potraktowałam. Ale Gosia zadzwoniła sama, pod koniec listopada tego samego roku. Szczerze mówiąc, widząc jej numer na ekranie mojego



telefonu, myślałam o najgorszym... A tu – niespodzianka! Gośka z radością powiedziała mi, że bardzo znany lekarz-kardiolog, podjął się operacji Tomka. Chłopak był już przygotowywany do operacji, ale gdy ów kardiolog robił rutynowe badania przed skomplikowanym zabiegiem, stwierdził jednoznacznie, że żadnego tętniaka NIE MA! Badania były robione, jeszcze kilka razy, żeby tę niesamowitą diagnozę potwierdzić!

Okazało się, że moja Gosia, przez 54 dni, płacząc, modliła się Nowenną! Specjalnie wyszukała ją sobie w internecie – jest piękna wersja, przygotowana z muzyką – i moja Gośka (wcześniej niedowiarek), ze słuchawkami na uszach, wylewając łzy, mówiła po trzy różańce dziennie, w intencji swojego syna! Mąż mojej koleżanki – zatwardziały ateista, uwierzył w Boga! Ale co ciekawe i smutne jednocześnie, ich syn Tomek, który doznał takiego cudu, stwierdził, że to był błąd lekarski! Gosia przysłała pocztą elektroniczną wszystkie wcześniejsze wyniki badań z dokładnymi opisami (co do milimetra!) tętniaka jej syna, z jego tak problematycznym usytuowaniem, cyklicznym wzrostem (3mm/miesiąc). Przesłała mi

również wynik badania wykonanego przed samą operacją, już bez tętniaka. Ale Tomek – zatwardziały ateista, mimo tego nie uwierzył w cud. Skojarzyło mi się to ze słowami Pana Jezusa w Piśmie Świętym, że „choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

Pozostawiam powyższe każdemu pod rozwagę....

Zasady odmawiania Nowenny można znaleźć w internecie i w różnych książkach. Nie ma w nich nic odkrywczego i trudnego. Jedyna uciążliwość polega na tym, że przez 54 dni, trzeba niezmiennie, codziennie, odmawiać wszystkie trzy części: radosną, bolesną i chwalebłą Różańca świętego (jeśli ktoś chce, może odmawiać czwartą część z tajemnicami światła). Ku pocieszeniu powiem, że można dowolnie przerywać i robić przerwy między częstkami – to naprawdę duże ułatwienie. Do tego jest przypisana króciutka modlitwa, przez pierwszych 27 dni i druga, przez 27 kolejnych. Intencja musi być jedna, nie można na przykład modlić się jednocześnie za wszystkie swoje dzieci, można za jedno i najlepiej w konkretnej intencji.

Moje młodsze koleżanki mają specjalne aplikacje w telefonach, które pomagają w codziennym odmawianiu. Jest

też strona internetowa, z którą modliła się moja koleżanka Gosia (<https://www.youtube.com/watch?v=BHyzQjL6T-Bo>). Można korzystać z tych technologicznych nowinek. Widocznie Matka Boska też chce iść z duchem czasu;-), ale można też odmawiać klasycznie, z różańcem w ręku lub nawet bez (np. jadąc samochodem)... Wybór należy do Was.

Mam też ostrzeżenie. Ta forma modlitwy uzależnia! Gdy już się cieszymy, że skończyły się te 54 dni, żmudnej, codziennej modlitwy i robimy sobie przerwę, czegoś nagle zaczyna nam brakować. I drugie: Nowenna jest zaraźliwa! Jak opowiesz o swoim odmawianiu, zawsze jakaś następna osoba będzie próbować robić to samo. Gdy stoję autem w korku i nie odmawiam różańca – mam poczucie zmarnowanego czasu. Gdy relaksuję się na spacerze – czegoś mi brakuje. Gdy siedzę wieczorem na balkonie, na wsi, podczas wakacji i patrzę na gwiazdy – myślę, może znów zacząć odmawiać...? Jest tyle potrzebnych i trudnych spraw, moich, innych ludzi...

Bo ta Nowenna, wbrew pozorom, nie zabiera boleśnie czasu, ona ten czas w cudowny sposób dopełnia.

*Iwona Godorowska*

## Z jezuickiego podwórka

Wieloletni katecheta Szkoły Muzycznej w Gdańsku, założyciel zespołu „Stella Maris”, wybitny jezuita Józef Wilczyński otrzymał medal Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczenie wręczono w kościele św. Andrzeja Boboli w Gdańsku przy okazji 85. urodzin jubilata.

Ks. Józef Wilczyński, jezuita, urodził się 16 marca 1932 r. w Poznaniu, w rodzinie o korzeniach głęboko patriotycznych i zainteresowaniach muzycznych. Do nowicjatu jezuitów w Kaliszu wstąpił 31 lipca 1949 roku. W życiu spotkał wspaniałych muzyków, jezuitów: ks. Rostworowskiego, ks. Leśniewskiego, ks. Łasia. To wszystko zaowocowało zamiłowaniem do krzewienia muzyki wśród dzieci i młodzieży. Po święceniach kapłańskich (razem ze mną!) wyjeżdża na pierwszą placówkę do Torunia, gdzie

zakłada zespół wokalny-muzyczny. Za swoją działalność artystyczną i wychowawczą był represjonowany. 1 września 1968 r. ks. Józef Wilczyński został przeniesiony do Gdańska, tu mianowano go katechetą w Szkole Muzycznej. Mając oparcie w talentach muzycznych młodzieży, w 1969 r. zakłada zespół „Stella Maris”. W tym czasie zaczyna też prowadzić lekcje katechezy w Szkole Baletowej, a to sprawia, że ubogaca repertuar zespołu o elementy baletowe. „Stellę Maris” z wielkimi sukcesami prowadzi do dnia dzisiejszego, będąc jego dyrygentem i dyrektorem. Zespół liczy ok. 200 osób i składa się z uczniów, nauczycieli i absolwentów Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Gdańsku, a także z absolwentów Szkoły Baletowej w Gdańsku, pedagogów Akademii Muzycznej, członków Orkiestr:

Filharmonii Bałtyckiej, Opery Bałtyckiej, a także członków Zespołu „Capella Gedanensis” w Gdańsku.

Dzięki inicjatywie i zaangażowaniu ojca Józefa zespół odbył wiele koncertów w kraju i za granicą, a były to prawie wszystkie kraje Europy oraz Australia, USA, Kanada. Do wyjątkowych wydarzeń należy zaliczyć sześciokrotne uczestnictwo w audyencjach generalnych i prywatnych u Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ja sam znam ojca Józefa od roku 1951, razem studiowaliśmy filozofię i teologię, a kilka lat temu otrzymałem od niego płytę z pięknymi piosenkami z dawnych lat.

*Za „Internetowym Dziennikiem Katolickim” z 27 III 2017 r. tekst lekko zmieniony przekazuje ks. Jan Ożóg SJ*

# Doświadczyc Boga sercem

Parafialne rekolekcje wielkopostne poprowadził w tym roku ks. dr hab. Zbigniew Kubacki, jezuita z Warszawy, wykładowca teologii dogmatycznej, prodziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego Sekcji „Bobolanum” w Warszawie. Poprosiliśmy go o krótką rozmowę.



Fot. Bogdan Szysko

**Głos Pocieszenia:** Tegoroczne rekolekcje to nauka, polegająca głównie na prezentacji życiowej drogi wybranych jezuitów. Zaczniemy zatem od motta, które powinno towarzyszyć każdemu z nich.

**Ks. prof. Zbigniew Kubacki SJ:** Ojciec Jerzy Zakrzewski: „Zawsze kochałem życie”; święty Ignacy Loyola: „żyć nie byle jak”; Papież Franciszek: „żyć, nie umierać”; ojciec Wojciech Męciński: „Dzisiaj żyć z Chrystusem”.

**Czy przedstawienie postaci o. Zakrzewskiego nie jest przypadkiem przeciwwagą do bardzo propagowanej obecnie lewicowej ideologii w Europie (choć nie tylko), gdzie eliminuje się z życia ludzkie modele „niedoskonałe lub niedopracowane” oraz te już „wysłużone i przechodzone”?**

Moją intencją nie było przeciwstawianie się jakiejś ideologii, ale pokazanie człowieka, który jest bardzo ograniczony ze względu na chorobę, a mimo to może być człowiekiem szczęśliwym i może przeżyć piękne życie. Współczesna kultura życia stawia takich ludzi na marginesie. I tu ojciec Jerzy jest żywym przykładem, że jeżeli człowiek ma w sobie chęć życia i jeżeli otrzyma odpowiednią pomoc z zewnątrz, np. ze strony rodziny, przyjaciół, to jego życie może być zarówno szczęśliwe, jak również może przynieść wiele dobrych owoców. Ale oczywiście ojciec Jerzy Zakrzewski, chcąc nie chcąc, jest swego rodzaju

świadkiem antyeutanazji. Przeciwstawia się postawie, przewrotnie propagowanej w duchu współczucia: „Zobaczcie jak oni cierpią, może lepiej humanitarne ich życie zakończyć?”. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że jeżeli pomożemy ludziom chorym, odpowiednio się nimi zaopiekujemy, to będą szczęśliwi, a my razem z nimi. Ojciec Jerzy miał wiele powodów, aby skierować swoje myśli w kierunku uwolnienia się od cierpienia tego świata. Żył w bloku na X piętrze, praktycznie nie wychodził na zewnątrz. Ale przede wszystkim wiele wymagał od siebie, a pomoc i opieka też z czasem przyszły. I przeżył piękne życie, wydając wiele wspaniałych owoców.

**Przy okazji przybliżenia nam postaci o. Zakrzewskiego dowiedzieliśmy się sporo o nietuzinkowym udziale w jego życiowym świadectwie naszego proboszcza o. Jacka. Jakie jeszcze jezuitkie samorodki kryje w sobie zakonna wspólnota przy parafii św. Klimenta Dworzaka?**

Pozostaniemy przy o. Jacku. Jest on doskonałym przykładem, że do wielkości wcale nie trzeba wiele. Jest on po prostu dobrym człowiekiem, wrażliwym na bliźniego. Potrafi po prostu być wiernym przyjacielem, reszta – można powiedzieć – „robi się sama”. Załatwiał wiele spraw o. Zakrzewskiego, woził go, czynił sprawunki wokół niego, ale przede wszystkim z nim był. Nawet kiedy zakonne obowiązki oddaliły go fizycznie od niego, to zawsze, kiedy był w okolicach Warszawy, odwiedzał go w Palenicy, zapraszał go także wszędzie tam, gdzie skierowała go posługa kapłańska. Jak już mówiłem na kazaniu, gdyby nie śmierć o. Zakrzewskiego to w waszej parafii też byście go poznali.

**Przejdźmy do kolejnych prezentowanych postaci. Zawsze zastanawiała mnie decyzja o. Jorge Mario Bergoglio, który przyjął imię Franciszka.**

**Czy droga ignacjańska była za trudna w publicznym przekazie, czy może ważne było podkreślenie na tym stanowisku swoistego zakonnego „ekumenizmu”?**

Jeśli chodzi o imię papieża, to wiadomo – m.in. z jego wywiadów – że Franciszek nawiązuje do Franciszka z Asyżu, a nie do jezuitckiego świętego Franciszka Ksawerego. I właściwie tylko tyle wiemy. Natomiast w naszej jezuitkiej formacji zakonnej podstawową zasadą jest wrażliwość na drugiego człowieka, zwłaszcza biednego i ubogiego. I Bergoglio, jako jezuita, taką wrażliwość właśnie ma. Gdy był rektorem naszego seminarium duchownego, to nie zważając na swoją funkcję, świecił przykładem młodym jezuitom, zmywając naczynia czy zamiatając podłogę. Znał także jego skromne życie jako biskupa Buenos Aires. Zatem myślę, że imię papieża nie jest wynikiem chęci jakiegoś przekazu, jakiejś manifestacji, tylko wynikiem osobistej wrażliwości. Nazwałbym tę wrażliwość wrażliwością pasterza. Benedykt był teologiem, dawno nie było tak mądrego papieża i długo nie będzie. Jego wiedza teologiczna przewyższała nawet świętego Jana Pawła II. Natomiast Franciszek to typowy pasterz, o czym świadczy jego zachowanie wśród ludzi, jego sposób mówienia, jego obrazowe kazania, które ewidentnie wypływają z duchowości ignacjańskiej, opartej na medytacji.

**Zawsze pytam jezuitów, czy to, że papieżem został ich współbrat zakonny, zmieniło ich życie, czy są odmiennie postrzegani przez innych?**

Moje życie zasadniczo się nie zmieniło. Natomiast to, że papieżem został jezuita, ja osobiście odczuwam jako zobowiązanie. Wszak my, jezuita, ślubujemy posłuszeństwo papieżowi co do misji. Ja swoje posłuszeństwo rozumiem np. jako wezwanie do propagowania

jego myśli. I od razu przykład pierwszy z brzegu – 7 kwietnia nasi jezuicy klerycy organizują seminarium naukowe dla innych zakonów pod hasłem: „Zrozumieć Franciszka”. W skrócie sprowadza się to do jednego zdania: Pomagać ludziom, towarzyszyć im.

**Drugi dzień poświęcony był założycielowi zakonu jezuitów św. Ignacemu z Loyoli. Ale stworzona przez niego duchowość ignacjańska nie jest powszechnie znana, nawet w tzw. jezuickich parafiach.**

Chociaż może tego nie było widać, ideą tych rekolekcji była właśnie zachęta do takiego odbioru Pana Boga, jakie dają ćwiczenia duchowe św. Ignacego. Co prawda nie da się przekazać na czterech kazaniach tego, co jest treścią

30-dniowych rekolekcji, ale idea tzw. fundamentu, myślę że została jasno sprecyzowana: człowiek jest stworzony, aby Boga, Pana swego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją. I tu można dać przykłady wielu osób, które tą drogą podążały m.in. o. Zakrzewskiego, od którego zaczęliśmy, czy o. Wojciecha Męcińskiego, który naszą naukę zakończył. Więc, aby wszystko usystematyzować, podam to w trzech punktach: 1. Każdy z nas, wraz z darem życia, otrzymał konkretny cel w życiu. 2. Każdy musi uświadomić sobie swoją grzeszność (obrazowe zdanie z nauki o. Kubackiego – jeżeli uważasz, że nie masz za co żałować, to przynajmniej żałuj, że nie żałujesz – przyp. BN). 3. W końcu – człowiek musi wy-

brać Chrystusa, jako drogę prowadzącą do celu. A ponieważ współczesny świat wszystko chce upraszczać i skracać, to powiem jeszcze krócej: kochaj życie, ale żyj po chrześcijańsku. I spróbuj – tak jak to jest w duchowości ignacjańskiej – osobiście doświadczyć Boga. Poczuj Go sercem, nie tylko rozumem, nawiąż z Nim relację. Porozmawiaj z Nim, podyskutuj, nawet się z Nim pokłóć. Treść naszej wiary jest ważna, ale o wiele ważniejsze jest jej doświadczenie. Jeżeli to, co mówiłem, nakłoni moich słuchaczy do modlitwy... nie, wróć! – do rozmowy z Panem Bogiem, to cel osiągnąłem. Ale jeżeli powiedzą – fajnie mówił! – to znaczy, że jeszcze muszę nad tym moim gadaniem sporo popracować.

*Rozmawiał Bogumił Nowicki*

REKOLEKCJE OCZYMA REKOLEKCJONISTY

## Poczułem wolność

**Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się prowadzić rekolekcji w szkole. Jako jezuita w ramach formacji miałem przyjemność przejść tzw. próbę katechetyczną, która polegała na przewodniczeniu przez miesiąc lekcjom religii pod okiem katechetów – jezuitów. To doświadczenie było pełne stresu i niepewności. Stało się jednak fundamentem dla wydarzeń, które miały miejsce w dniach 13-15 marca br. w dwóch wrocławskich podstawówkach i w gimnazjum.**

Młodzi jezuici, którzy studiują filozofię w Krakowie dostali zadanie przeprowadzenia wielkopostnych rekolekcji dla szkół w kilku miejscach Polski. Mojej ekipie został przypisany Wrocław. Wyzwanie było duże, bo dostaliśmy pod opiekę trzy bardzo zróżnicowane grupy wiekowe dzieci z klas 0-3 i 4-6 oraz młodzież gimnazjalną. Razem z Arturem Prusiem SJ miałem zająć się przygotowaniem spotkań dla najmłodszych spośród naszych odbiorców. Ponieważ jednak nie mieliśmy w tym zbyt wiele doświadczenia, postanowiliśmy skorzystać z pomocy zawodowca. Jest nim Zbigniew Szulczyk SJ. Zbyszek podzielił się z nami swoimi materiałami o rekolekcjach i dał kilka przydatnych rad związanych z prowadzeniem spotkania.

Nie bałem się widoku sali pełnej dzieci. Bałem się, że nie wyrobimy się z materiałem albo, że wyczerpiemy go za szybko. Jednak już po pierwszej lekcji te drobne obawy rozwiały się. Dzieci były bardzo zaangażowane i chętnie włączały się w rozmowę i ćwiczenia. Byłem zaskoczony ich otwartością. Ja w ich wie-

ku nie lubiłem wychodzić „na scenę”, by stanąć przed połową mojej szkoły i wykonywać jakieś zadania. Nauczyłem się też, że nie jest dobrze wciskać dzieciom „ściemy”. Pokazywaliśmy scenki z różnymi zachowaniami. Jedne były dobre, a inne złe. Kiedy zachowanie było do-



Fot. Bogdan Szyszko

bre, pokazywaliśmy pomarańczę, a gdy było złe, pokazywaliśmy pomarańczę pomalowaną na czarno i mówiliśmy, że to zgniła pomarańcza. Niestety. Dzieci nie dały się nabrać i z tłumu małych ludzi dał się słyszeć krzyk: „Nie wolno malować owoców na czarno!”. Tę lekcję dokończyłem jeszcze z czarną pomarańczą, ale na kolejną zabrałem już banana, który kolorem skórki dawał znać, że zmierza już do krainy „wiecznych łowów”. Banan zdał egzamin. Nie ma się

co dziwić, był autentyczny.

Jedną z grup była wyjątkowo trudna. Po pierwszym dniu nie miałem ochoty na drugie spotkanie z tymi maluchami. Jakże wielkie było moje zdziwienie, gdy kolejnego dnia te same dzieci ze zniecierpliwieniem czekały na nas i zachowywały się o wiele lepiej niż dnia poprzedniego. Kolejny powód do uśmiechu pojawił się, gdy po zakończeniu rekolekcji, podczas przerwy, zbieraliśmy nasze rzeczy. Kilka małych postaci przybiegło, by się do mnie przytulić, a na szkolnym korytarzu słychać było piosenki, które wcześniej śpiewaliśmy w czasie rekolekcji.

Jedną z ostatnich rzeczy, które zrobiliśmy dla każdej z grup, była modlitwa za dzieci, nauczycieli i ich rodziny. Nie wiem, czy oni coś z tego rozumieli. Wiem natomiast, że sam czułem niezwykłą wolność, gdy z wyciągniętymi rękami prosiłem Pana Boga, by zagościł w życiu słuchających nas uczniów. Myślę, że to był najbardziej Boży moment naszych spotkań z dziećmi.

*Wojciech Leśniak SJ*

# Jak spotkałam św. Szarbela

**W piątkowy poranek 21.06.2013 r. wyjechaliśmy na pielgrzymkę do Medjugorie, by spotkać się z naszą najukochańszą Mateczką. Odezwały się we mnie słowa Pana Jezusa skierowane do Marii Magdaleny: „Niewiasto (...) kogo szukasz?”. Szukałam kontaktu z Synem Bożym za pośrednictwem Matki Przenajświętszej. Ona otacza nas wszystkich opieką, jest kobietą i mam śmiałość ją prosić. Czasem zniecka przywołuje do siebie. Tak i tym razem stało się ze mną. Na swojej drodze spotkałam też św. Szarbela.**

Od dawna nie mogłam jeździć autobusem z powodu różnych, przykrych dolegliwości i nie spodziewałabym się, że pojedę, a jednak... Zdecydowałam się i już po tygodniu siedziałam w autokarze. W czasie podróży nasza przewodniczka, Ania, rozdała wszystkim piękne kartki z wizerunkiem Matki Bożej Królowej Pokoju i poprosiła, by każdy zachował treść dla siebie i codziennie modlił się w intencji wyznaczonej na kartce. Przeczytałam: „Do św. Charbela (czyt. Szarbela), o dar umiejętności, dla ks. Mariusza Iliaszewicza”. To kapłan, który nam towarzyszył i sprawował Eucharystię. Zwykle na pielgrzymkach każdy modli się za różne osoby i (najbardziej) za siebie samego. Dlatego powstał piękny zwyczaj, by choć jeden pielgrzym modlił się w intencji innego. Wtedy po raz pierwszy usłyszałam o św. Szarbela Makhoulouf z Libanu. Większość pielgrzymów pochodziła z południowo-wschodniej Polski i bardzo się dziwili, że go nie znam. Jedną z pierwszych parafii, do której sprowadzono relikwie Świętego była parafia Dobrego Pasterza w Wiśle. Relikwie, otrzymane od maronitów, przywiózł do parafii ks. Jarosław Cielecki – kapłan pochodzący z parafii Niegowic, gdzie wikariuszem był kiedyś ks. Karol Wojtyła. Ks. Cielecki założył charyzmatyczne grupy modlitewne we Włoszech, którym patronował św. Jan Paweł II oraz grupy modlitewne nazywane się Domami Modlitwy św. o. Szarbela w Polsce.

Św. Charbel (Szarbel) to duchowny maronicki, mnich i pustelnik, święty Kościoła katolickiego. W wieku 23 lat wstąpił do klasztoru św. Marona w Annaya, gdzie otrzymał zakonne imię Szarbela. Po odbyciu studiów teologicznych w Kfifan i otrzymaniu święceń kapłańskich wrócił do macierzystego klasz-

toru, gdzie przebywał do 1875 roku. W tym też roku ojciec Szarbel przeniósł się do znajdującej się w pobliżu pustelni pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Żyjąc w odosobnieniu prowadził niezwykle ascetyczny tryb życia, postępując i umartwiając się, większość czasu spędzając na modlitwie i praktykach religijnych. W pustelni spędził ostatnie 23 lata swego życia. Po śmierci zakonnika, nad jego grobem przez 45 nocy roztaczała się jasna poświata. Ludzie przychodzili prosić o łaski za jego wstawiennictwem, wielu zostało wysłuchanych. Przełożeni postanowili przenieść ciało zmarłego do klasztoru. Dokonano ekshumacji, a wtedy okazało się, że jest ono w nienaruszonym stanie. Co więcej, sączyła się z niego ciecz o niezwykle, przyjemnym zapachu. Płynęła ona nadal po usunięciu wnętrzości i osuszeniu ciała, a później pojawiła się nawet, gdy zwłoki spoczywały już w trumnie w grobowcu. W 1950 roku odkryto, że poza kamienny grobowiec wycieka na zewnątrz lepka ciecz, olej.

Płyn z ciała Szarbela wydobywał się do jego kanonizacji w 1977 roku. Profesjonalnie zbadano to zjawisko, którego nie można było uzasadnić naukowo. Za życia Szarbel był tak skromnym człowiekiem, że nie zachowały się żadne jego fotografie ani malowane wizerunki. W maju 1950 roku Szarbel jednak postanowił się pokazać. Gdy przybyła do jego grobu grupa zakonników-pielgrzymów, zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Po wywołaniu okazało się, że poza pięcioma osobami, które pozowały do zdjęcia, na pierwszym planie jest jeszcze dodatkowa postać mnicha! Najstarsi zakonnicy, współbracia Świętego, rozpoznali w niej właśnie ojca Szarbela. 5 grudnia 1965 roku papież Paweł VI beatyfikował, a 9 października 1977

roku kanonizował tego, wpatrzonego w oblicze Bożego Syna – Jezusa Chrystusa, niezwykle człowieka.

Święty Szarbel po swojej śmierci pozostał bardzo aktywny i nadal czyni wiele znaków, będąc potężnym orędownikiem u Boga poprzez wypraszenie łaski uzdrowienia dla wielu ludzi. W sanktuarium św. Szarbela w Annaya znajduje się obfita dokumentacja dotycząca ponad 24 tysięcy(!) cudownych uzdrowień, a ich liczba rośnie z każdym rokiem. W Libanie wizerunek św. Szarbela widać niemal na każdym skrzyżowaniu, choć z tego akurat, sam Święty, gdyby to widział, nie wiem, czy byłby zadowolony. Zawsze prosił o to, by to Pan Jezus był na pierwszym miejscu. Kult Świętego jest też bardzo rozpowszechniony w Rosji. Polacy poznali i pokochali go w ostatnich kilku latach.

Fenomen uzdrowień za przyczyną Świętego powoduje, że wiele parafii posiada relikwie św. Ojca Szarbela. W Polsce relikwie (pierwszego stopnia) są wystawione w kaplicy przy kościele oo. Jezuitów w Łodzi, a także w parafii w Grabówce, w Istebnej, w Koniakowie i wielu innych. Nieduży krakowski kościół Świętego Krzyża raz w miesiącu pęka w szwach. Przychodzi tu wtedy 300 - 600 osób. Przyciąga ich właśnie św. Szarbel, bo od ponad dwóch lat w kościele znajdują się relikwie mnicha-cudotwórcy. Apostolat św. Szarbela we Wrocławiu znajduje się w parafii św. Jadwigi Śląskiej przy ul. Pilczyckiej 25.

Od pamiętnej podróży sama coraz częściej wzywam świętego Szarbela na pomoc i namacalnie czuję jego obecność. Dla mnie, jak i dla wielu innych, stał się potężnym orędownikiem u Boga w potrzebach uzdrowienia duszy i ciała.



Hanna Świackiewicz

# Parafialna Akademia Rozmaitości

## Ekumeniczne oratorium Buxtehudego

Teksty biblijne połączone z XIII wieczną poezją Arnulfa z Louvain i muzyka skomponowana przez protestanta Dietricha Buxtehudego, kantora bazyliki Mariackiej w Lubece, w sposób zupełnie niezwykły opowiadają nam o Panu naszym, Jezusie Chrystusie, Jego umęczonych na krzyżu członkach.

Skomponowane w 1680 r. oratorium „Membra Iesu nostri” składa się z siedmiu kantat opiewających kolejno stopy, kolana, ręce, bok, piersi, serce i twarz. Punktem wyjścia opracowania muzycznego jest hymn „Salve mundi salutare”, którego kolejne wersy wykonują głosy solowe. W kantacie siódmej „Ad cor”, czyli skierowanej do Serca Pana Jezusa zastosowany został, zgodnie z barokową pobożnością, następujący fragment „Pieśni nad pieśniami”:

Zraniłaś me serce/ Siostró moja, oblubienico, zraniłaś me serce.

Należy zauważyć, że przytoczony fragment jest bardziej wyznaniem miłości ze strony Oblubienicy do Oblubienicy (czyli, jak tłumaczy to tradycja Kościoła – wyznaniem miłości ze strony Chrystusa do Kościoła) niż oskarżeniem. Podobnie zachwycającą symbolikę biblijną zawiera kantata „Ad Latus”, która opiewa przebity bok Pański:

Powstań przyjaciółko ma,/ Piękna ma, i pójdź!/ Gołąbko ma, ukryta w zagłębieniach skały,/ W szczelinach przepaści.

Symbolika ta stanie się jasna, gdy przypomnimy sobie znaczenie boku w Biblii. Z boku Adama Bóg wyjął żebro i uczynił z niego niewiastę. Ojcowie Kościoła widzą w przebiciu boku Pańskiego obraz narodzin Kościoła, który również narodził się z boku swego małżonka – Chrystusa.

W przytoczony we fragmencie sposób o wzmiankowanej na początku perle

barokowej muzyki oratoryjnej opowiedziała w czwartek 30 marca w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości dr hab. Olga Ksenicz, wykładowca wro-



Fot. Barbara Ćwik

clawskiej Akademii Muzycznej. Wykład pełen był smakowitych opisów życia w tamtych czasach, przybliżających nam sylwetkę lubeckiego kantora. A na zakończenie mogliśmy posłuchać fragmentów oratorium, którego całość znajdziemy chociażby na YouTube.

Barbara Ćwik

## Wybory do rad osiedli

**23 kwietnia w godzinach 8.00-20.00 odbędą się wybory do Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek. W tym dniu zdecydujemy kto przez kolejne cztery lata będzie nas reprezentował w sprawach dotyczących najbliższego naszego otoczenia.**

Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek jest jedną z tych, które mogą pochwalić się rzeczywistością, a nie tylko deklarowaną wrażliwością i otwartością na problemy mieszkańców oraz konkretną pracą dla ich dobra. Większość z nich kandyduje do rady ponownie - wykazali wytrwałość i skuteczność w wielu dziełach. Jak sami mówią o sobie: „Jesteśmy mieszkańcami okręgu z których startujemy, większość z nas ma doświadczenie pracy w radzie, znamy potrzeby mieszkańców, mamy wydeptane ścieżki przyspieszające interwencje w różnych organach miasta, spowodowaliśmy załatwienie setek dziur w ulicach i chodnikach, prowadzimy Klub Seniora „Na Błacharskiej”, regularnie pomagamy potrzebującym, wspieraliśmy projekty WBO dzięki którym powstały lub powstaną: boisko SP 109, boisko i kreatywny plac zabaw

SP 82, Górka Pafawag – nowe życie, Park Mamuta, place zabaw dla dzieci oraz siłownia na świeżym powietrzu przy Górcie Skarbowców, remont ul. Błacharskiej, oświetlenie Parku Grabiszynskiego. W nadchodzących wyborach chcemy kontynuować starania o dalsze remonty chodników, ulic i podwórek, poprawić komunikację między radą a mieszkańcami, zabiegać o dalszy rozwój komunikacji miejskiej przez Raclawicką, o kolejne stacje rowerów miejskich, wspierać seniorów i potrzebujących, otoczyć opieką osoby chore, promować najpotrzebniejsze projekty WBO z naszego Osiedla”.

Tacy kandydaci jak Beata Andrejewicz, Władysław Andrejewicz, Henryk Jędrusiak, Krzysztof Matolicz, Alina Purzyc, Bartosz Senderek, Krystyna Zagórna, Bożena Zajączkowska, Bar-

tosz Jungiewicz, Małgorzata Subzda, Anna Daleszyńska, Wioletta Smardz, Marta Szumielewicz, Małgorzata Pyka czy Agnieszka Stanimir wykazali się w społecznej pracy wcześniej, ale w wyborach 23 kwietnia będą startować również osoby, których nie znamy z pracy w Radzie Osiedla, a sprawdziły się przy innych okazjach, w innych środowiskach. One też zasługują na namysł i na danie im szansy pracy w zespole. Pracy niekoniecznie pod szyldami partyjnymi, w których, jak wiemy, zdarzają się głosowania zgodne z linią ugrupowania, a nie interesem wyborców. Pracy, której wymiernym rezultatem będzie dobra współpraca wszystkich społecznych podmiotów dla poprawy komfortu życia mieszkańców Grabiszyna-Grabiszynka.

W okręgu wyborczym nr 1 (lokal wyborczy w Gimnazjum nr 6, al. Pracy 24) wybieramy 9 radnych, stawiając znak „X” przy dziewięciu kandydatach. W okręgu wyborczym nr 2 (lokal wyborczy w Szkole Podstawowej nr 82, ul. Błacharska 13) wybieramy 6 radnych, stawiając znak „X” przy sześciu kandydatach.

km, bs

# (Moja) Adoracyjna Miejska Droga Krzyżowa

W tym roku, jak w ostatnich latach, nie oglądamy telewizji w Wielkim Poście. Jest to czas, w którym udaje się m.in. przeczytać ciekawą książkę. Kiedy usłyszałam w ogłoszeniach parafialnych, iż nasza parafia uczestniczy w Adoracyjnej Miejskiej Drodze Krzyżowej (AMDK) pomyślałam, iż będzie to dobry pomysł na dobre przeżycie Wielkiego Postu.

Znalazłam opis AMDK na stronie archidiecezji wrocławskiej i zdecydowałam: Idę! Przewodnik AMDK nabyłam za dobrowolną ofiarę w katedrze, gdzie wyznaczono I stację. Idea AMDK – to pomysł nabożeństwa wzorowany na Drodze Jeruzolimskiej, kościołach stacyjnych w Rzymie oraz praktykowanej już od kilku lat w Polsce Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Pielgrzymi mogą odwiedzać 14 kościołów we Wrocławiu. Każdy z nich jest miejscem rozważań jednej ze stacji drogi krzyżowej (DK).



Zaplanowałam pielgrzymowanie do dwóch lub trzech kościołów w tygodniu z uczestnictwem w drogach krzyżowych w piątki. Kościoły odwiedzałam po pracy. Do rozważań poszczególnych stacji AMDK wykorzystywałam przewodnik, w którym zamieszczono teksty biblijne, wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II do Polaków, rozważania – medytacje związana z życiem współczesnych mieszkańców Dolnego Śląska oraz duży wybór modlitw (litanii, tekstów świętych i autorów nieznanych). Przewodnik zawiera również dane dotyczące terminów Mszy św. w kościołach oraz jak dojechać do nich komunikacją miejską. Godziny nabożeństw okazały się przydatne, żeby nie stanąć przed zamkniętymi drzwiami kościoła. W każdej ze świątyń można było potwierdzić swą obecność pamiętkową pieczęcią z numerem stacji. Poniżej trochę „nieuczestniczących wrażeń” z mojej wielkopostnej peregrynacji.

Stacja I – w katedrze św. Jana. Tu, w samym centrum Wrocławia – Jezus skazany na śmierć. Klimat wnętrza i półmrok kościoła pomaga w koncen-

tracji, można się wyłączyć, medytować. Czas tu biegnie jakoś wolniej. Stacja II – u dominikanów (kościół św. Wojciecha). Czasem się boimy, czasem nie zgadzamy się, by nieść krzyż, ale za Jezusem można iść tylko z krzyżem... Nie wiedziałam, że są tu nawy boczne (kaplice), gdzie można „ukryć się” na modlitwie. Stacja III – u karmelitów bosych (kościół Opieki św. Józefa). Niestety, drzwi do wnętrza były zamknięte, a do tego zniknęła pamiętkowa pieczęć. Ale nic to. Po pierwszym „upadku” nie mogę się poddać. Jeszcze tam wrócę. Może w ostatni czwartek miesiąca, kiedy są Msze św. o uzdrowienie (o 18.00) w Sanktuarium NMP Ostrobramskiej (z Wilna). Stacja IV – u paulinów (kościół św. Antoniego). Pan Jezus spotyka swoją Matkę. I ja spotkałam tu Matkę Kościoła – Matkę Bożą Jasnogórską. Rozpoczęło się nabożeństwo do Matki Bożej Częstochowskiej (o 17.30 w środy). Nieduży kościół wypełnił się ludźmi. Całe nabożeństwo klęczeliśmy. Jakoś trudno było opuścić ten kościół, bo chciałam, by spotkanie trwało dalej. Miałam jeszcze tyle do przekazania... Stacja V – kościół Opatrzności Bożej na Nowym Dworze obeszłam dwukrotnie. W ołtarzu witraż oka objętego trójkątem – symbol Bożej Opatrzności skierowanej ku nam przez Trójcę Świętą. We wnętrzu kościoła kaplice: św. Józefa, NMP Bolesnej, NMP Ostrobramskiej oraz adoracji Najświętszego Sakramentu z oddzielnym wejściem, gdzie w ciszy można skoncentrować się na tym, co nas boli, z czym przychodzimy do Pana. Stacje DK w kościele są charakterystyczne – z Jezusem w złotych szatach. W parafii tej działa Ruch Rodzin Nazaretanów (środa po wieczornej Mszy). Na tablicy ogłoszeń m.in. konto parafii. Na pewno taki „Szymon z Cyreny” (sponsor) pomógłby parafii w remontach. Z tyłu kościoła atrakcje dla dzieci i młodzieży – skałka wspinaczkowa. Stacja VI – jeszcze nie dotarłam. Stacja

VII – w kościele św. Elżbiety – droga krzyżowa o 18.00. Rozważania prowadzi grupa parafialna Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Długie czytania z Dzienniczka św. Faustyny. Organista kilkakrotnie zaczynał przejście do następnej stacji, przypuszczając, że to koniec rozważań. Duża część uczestników DK szła dokoła kościoła za krzyżem, na co pozwalają warunki. To był drugi „upadek” i podnieśliśmy się. Stacja VIII – u franciszkanów na Kruczej – droga krzyżowa o 17.15. Dwie osoby czytały rozważania idąc za krzyżem. Wchodząc bocznym wejściem można znaleźć pocieszenie i pozostać w modlitwie, adorując NMP Łaskawą – Patronkę i Opiekunkę Małżeństw i Rodzin. Stacja IX – u kapucynów na Sudeckiej – nabożeństwo o 17.45. Stacje DK są blisko siebie i nie ma możliwości przejścia za krzyżem. Zamiast śpiewu „Któryś za nas cierpiał rany” refren „Mój Mistrzu...”. Ksiądz śpiewał rozważania na melodię zwrotki. Polecam. I ten trzeci upadek pod krzyżem nie jest tak bolesny, gdy zaśpiewamy: „Poniosę wszystko, jeśli będziesz ze mną zawsze Ty, Mój Mistrzu...”. Można pomodlić się przed obrazem NMP Pocieszenia z Hodowicy patronki młodych małżeństw. Stacja X – na Gądowie – Pan Jezus z szat obnażony. Był poniżany, ukrzyżowany i jeszcze rozdzielali między sobą Jego szaty, rzucając o nie losy... Jeśli chorujemy lub mamy w rodzinie, wśród bliskich, ludzi chorych, to wspólnota „Benedictus” zaprasza w trzeci wtorek miesiąca o 19.00 na Msze. W bocznej nawie można adorować Najświętszy Sakrament. Stacja XI – nie dotarłam. Stacja XII – księża salezjanie (kościół Chrystusa Króla). Jezus umiera na krzyżu. Kląniemy się, Tobie. Panie Jezu... Weszłam do kościoła i... stanęłam jak wryta. Ogromna figura Chrystusa Króla z rozpostartymi rękoma. Stoi na globusie, w środku którego umieszczono oświetlone tabernakulum. Jakby nas zapraszał – chodźcie do mnie,

nie bójcie się, przy mnie będziecie bezpieczni... Oryginalne stacje DK – chyba miedzioryty. Stacja XIII – jeszcze nie dotarłam. Stacja XIV – w naszym kościele. Droga krzyżowa prowadzona przez Duszpasterstwo Czterdziestolatków. Piękne rozważanie tej stacji; poruszyła mnie zwłaszcza stacja XIV:

„Do grobu z Nim – fałszywym prokiem, który nie ocalał sam siebie! Niepełnosprawne dziecko? Do grobu z nim, kto by się męczył całe życie! Uczciwość w pracy? Do grobu z nią – to się nie opłaca! Znajomy, który ma kłopoty? Do grobu z nim – sam sobie jest winien! Bezdomny? Do grobu z nim –

brzydzę się nawet na niego patrzeć! Do grobu ze wszystkim, co mi wadzi, budzi niepokój, jest niewygodne. Zasunąć kamień i zapomnieć!

Jestem dobrym człowiekiem, sprawiedliwym i miłosiernym. Wspieram finansowo ofiary trzęsien ziemi, modłę się za prześladowanych chrześcijan, składam podpisy pod słusznymi petycjami. W niedziele i święta chodzę do kościoła, opiekuję się rodziną i mam liczne grono przyjaciół, którzy myślą tak, jak ja. Bo przecież jestem dobrym człowiekiem, sprawiedliwym i miłosiernym. Panie Jezu, daj nam serca otwarte i wrażliwe, abyśmy naprawdę

żyli według Twego miłosierdzia”.

Pozostały mi w pielgrzymce trzy stacje do końca Wielkiego Postu. Mój niezbędnik-przewodnik pozostanie ze mną w domu, w rodzinie. Moje intencje przekazałam na każdym przystanku AMDK. Dużo łatwiej będę niosła teraz swój krzyż.

Św. Jan Paweł II powiedział 9 czerwca 1979 r. w Krakowie: „Zanim stąd odejdę, proszę Was... abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest NAJWIĘKSZA, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”.

Ewa R

## Pożegnania



### Władysław Załogowicz „Felek”

26 lutego w 94.

roku życia zmarł człowiek – legenda o sercu bohatera i poczuciu

humoru lwowskiego batiara - Władysław Załogowicz „Felek”. Wielokrotny gość naszego Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członek Związku Piłsudczyków, do pewnego czasu nie mogły się bez niego odbyć żadne uroczystości patriotyczno-religijne. Postać barwna, przyciągająca uwagę. Siedział w komunistycznym więzieniu, udzielał wywiadów, pisano o nim książki; sam został autorem kilku. Czasem występował z zespołem „Ferajna”. Był założycielem kapituły Krzyża Obrony Lwowa. „W twarzy pana Władysława zwracają uwagę oczy – błękitne i pogodne jak niebo w letni dzień, uśmiech nie znikający z twarzy, a w zachowaniu radość życia, energia i ogromne poczucie humoru. Mówi, że jako żołnierz był «szaleniec i wariatem» porywającym się na to, co niemożliwe, jako społecznik był «idiotą», bo wszystko robił «za bezdurno», nie brał nawet honorariów za książki i artykuły, jako kombatant jest «chwalidupą», bo już tyle o nim napisano. Swoją bezkompromisową wierność ideałom wiary i Ojczyzny przypisuje spotkaniem ludziom, na któ-

rych się wzoruje: o. Kolbe, kardynałowi Wyszyńskiemu, ks. bp. Urbanowi i ks. bp. Latuskowi. Mówi: «Oni byli moim światłem. Ja nawet odczuwam taką łączność z nimi z nieba i wiem, że Oni orędują tam, w górze, za tym batiarem lwowskim»”. Tak pisała o nim w artykule „Ostatni lwowski batiar” w lutym numerze „Głosu Pocieszenia” z 2008 r. Iwona Kubiś (<http://dworzak.jezuici.pl/wp-content/uploads/2008/09/glosnr27.pdf>). Pogrzeb Zmarłego odbył się 3 marca na cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu. Był bliski i życzliwy nam i całemu otoczeniu. I oby takim w naszej pamięci pozostał... Niech żyje w pokoju wiecznym...

### Michał Haniszewski

Wydaje się, że to koniec pewnej epoki w życiu naszej parafii. W Środę Popielcową 1 marca 2017 r., kwadrans przed Godziną Miłosierdzia, zmarł śp. Michał Haniszewski (1936-2017).

Więcej w artykule wspomnieniowym Aleksandry Milewicz.

### Ks. bp Tadeusz Rybak



7 marca nad ranem, po długiej chorobie, w wieku 88 lat, zmarł pierwszy biskup legnicki, wcześniej biskup pomocniczy wrocławski

ks. Tadeusz Rybak. Wielu z naszych parafian z jego rąk przyjęło sakrament bierzmowania. Gościliśmy go też w parafii w ramach biskupich wizytacji.

Bp Tadeusz Rybak urodził się 7 listopada 1929 r. w Milanówku koło Warszawy. Ukończył tam szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. W 1948 r. wstąpił do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 sierpnia 1953 r. Po święceniach pracował, pełniąc obowiązki wikariusza w Bielawie, we Wrocławiu oraz w Świdnicy. W latach 1962-1977 był wicerektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu oraz wykładowcą teologii dogmatycznej i liturgiki. 28 kwietnia 1977 r. został przez papieża Pawła VI ustanowiony biskupem pomocniczym abp. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. Od 1983 r. bp Rybak był przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego. W tym czasie komisja przygotowywała niemal wszystkie księgi liturgiczne, jakimi posługujemy się obecnie w Polsce. 25 marca 1992 r. papież Jan Paweł II ustanowił bp. Tadeusza Rybaka pierwszym biskupem diecezji legnickiej. Urząd biskupa legnickiego – z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego – pełnił do 30 kwietnia 2005 r. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie...

# Każdy z nas jest po trosze lekarzem...

**Udzielamy przyjacielskich rad leczniczych według naszych najlepszych przekonań, ale bądźmy rozsądni! Czy zdajemy sobie sprawę, że do XVIII wieku podstawą leczenia było ziołarstwo, upust krwi z żył (pijawki), przeczyszczenie jelit, dieta, okadzanie oraz amputacje?**

To wiedza najczęściej czerpana z wiekowiekowych tradycji i z obserwacji natury. W czasie panowania króla Stanisława Augusta (1732-98), jego warszawski lekarz Leopold de Lafontaine w leczeniu zaparcia (niechybnie z powodu obfitej i tłustej mięsnej diety!) zlecał intensywne granie na bębnie i bogacił się na tym niezmiernie w środowisku warszawskim. Wędrujący przez kraj przygodni znachorzy zalecali różne maści i napitki z opowieściami o cudownych ich właściwościach – na wszystko najlepszy był ponoć „ocet czterech złodziei” złożony z mocnego octu winnego, czosnku, goździków, arcydzięgla, szałwi, rozmarynu, kamfory, piołunu, ruty i soli. Za wyjawienie przez złodziei składu recepty uwolniono ich od kary śmierci grożącej za okradanie zmarłych na dżumę, która się ponoć złodziei nie miała, a co było niejako dowodem na skuteczność tej mikstury zalecanej do smarowania i picia.

Coś z tej medycyny pozostaje do dzisiaj - na pewno nie bębny na zaparcie, ale ocet, czosnek, ruta, szałwia i inne zioła. Te i podobne leki składają się na medycynę ludową.

Współcześnie rozkwita ziołolecznictwo jako część medycyny naturalnej. Ziołolecznictwem zajmował się z dużym powodzeniem franciszkanin o. Czesław Klimuszko (1905-80), który



O. Czesław Klimuszko, fot. Internet

pozostawił po sobie cenny dorobek aptekarski. Obecnie apteczne leki ziołowe są przerabiane przemysłowo i w odróżnieniu od surowca ziołowego (liści, kwiatów, korzeni) są dokładnie zbadane chemicznie, ważone i dawkowane według przepisów farmakologicznych. Są pełnowartościowymi i skutecznymi lekami. Uwaga jednak na dawki!

Jeszcze w okresie przed wykryciem bakterii, twórca homeopatii, niemiecki lekarz Samuel Hahnemann (1755-1843) promował hasła: „Ośmiel się być mądrym, naśluduj naturę” i „Podobne leczy się podobnym”. Przykładem mogła być jakaś hipotetyczna trucizna, odpowiedzialna za chorobę, ale wielokrotnie rozcieńczona wodą, wstrząsana („dynamizowana”, wg nazwania samego Hahnemanna) i zażywana doustnie w kropelkach, która powinna tę chorobę wyleczyć. Wspomniane rozcieńczenia przygotowuje się z wyciągu wodno-alkoholowego z surowców ziołowych, chemicznych albo mineralnych. Na buteleczkach leku homeopatycznego znajduje się nazwa substancji oraz sposób przyrządzenia np. „5 CH”, co oznacza, że substancja wyjściowa została rozcieńczona pięć razy, za każdym razem zawsze do jednej setnej (C- rzymska cyfra oznaczająca 100), tj. 1+ 99 części wody. Takie końcowe rozcieńczenie można sobie wyobrazić jako mniej więcej podobne do kropli mleka w cysternie wody. Leki homeopatyczne nie szkodzą, jednak też nie udowodniono ich skuteczności metodami współczesnymi, należącymi do medycyny opartej o fakty (eksperyment i opracowanie statystyczne). Obecnie można je stosować jako leki pomocnicze, wspomagające leczenie konwencjonalne.

Ze starożytnej alchemii poszukującej „kamienia filozoficznego”, który by przemieniał metale w złoto, wykształciła się od początku XIX wieku chemia nowożytna. Odtąd datuje się rozwój

farmakologii opartej o leki chemiczne. Za ojca chemioterapii uchodzi Paul Ehrlich (ur. 14 marca 1854 w Strzelinie, zm. 20 sierpnia 1915 w Bad Homburg) - chemik i bakteriolog, noblista, odkrywca salwarsanu – pierwszego leku przeciwko kile.

Za początek przemysłu farmaceutycznego uważa się syntezę aspiryny. W 1897 r. „Aspirin” Bayera była pierwszym lekiem syntetycznym czyli fabrycznym (uzyskanym przez Feliksa Hoffmanna), niewyizolowanym z roślin (choć prawdą jest, że kwas salicylowy, z którego uzyskuje się aspirynę, jest zawarty również w korze wierzby). Już 120 lat dobrze służy ludziom. Tak więc także i teraz, w dobie nowoczesności, nie można zapomnieć o roli natury – pozostała bezcennym dobrodziejem i nauczycielem ludzi.

Większość leków fabrycznych ma swój pierwowzór w naturze. Aktualnie medycyna naturalna i ziołolecznictwo stają się modne, a do grupy leków syntetycznych dołączyły liczne antybiotyki – znajdujemy się w okresie antybiotykoterapii, czasami nawet nadmiernej i nadużywanej.

Wobec powszechnej skuteczności leków syntetycznych, doskonale naśladujących naturalne, pozostaje jednak pytanie, dlaczego ludzie nadal stosują takie sposoby medycyny ludowej jak świecowanie uszu, wyciąganie toksyn przez stopy, lecznicze zaklęcia, różne diety czy homeopatię w oparciu o rozcieńczone substancje. Okazuje się, że pomimo braku naukowych dowodów na ich skuteczność mają zaufanie do wspomnianych metod, wg zasady np. iż „sąsiadka się wyleczyła”, czy też „drogie lekarstwo nie szkodzi”. Zaobserwowano, że każdy sposób leczenia może być skuteczny w granicach do killkunastu procent, nawet zażycie obojętnej substancji, byle z emocjonalnym przekonaniem o wartości leczniczej. To tzw.



efekt placebo wynikający z mocnego przekonania pacjenta.

Trendem zaczynającym odgrywać coraz większą rolę w kształtowaniu naszego podejścia do odzyskania utraconego zdrowia jest tzw. medycyna holistyczna, która zajmuje się nie tylko leczeniem ciała, ale też wpływa na odczucia psychiczne chorego człowieka. Pomaga miły lekarz, ksiądz, psychoterapeuta, rodzina, przyjaciele. Psychika może decydować o powodzeniu leczenia przez dobre pozytywne myślenie o swojej przyszłości, podczas gdy pesymizm zabija skutki jakiegokolwiek leczenia. Również wiara jest bardzo istotnym elementem leczenia. Ludzie modlący się, wierzący, zdrowieją szybciej i częściej niż inni – to prawda współcześnie udowodniona. Jezus, uzdrawiając ślepcę Bartymeusza, rzekł: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Mk 10,52).

*Doktor Zbigniew*



Cześć, jestem Magda. W czerwcu 2016 roku wracając do domu spadłam ze schodów. Od tej pory jestem w śpiączce. Jestem pielęgniarką, przez ostatnie lata pracowałam w noworudzkim szpitalu, opiekowałam się pacjentami, których stan zdrowia wymagał pomocy w ciężkich chwilach. Dzisiaj sama jestem pacjentką tego szpitala, bardzo potrzebuję pomocy. Śpiączka to nie jest sen, lecz koszmarne rzeczywistość. Ludzie, którzy zapadli w śpiączkę muszą być sztucznie odżywiani, podtrzymywane jest ich krążenie i funkcje mózgu. Dlatego proszę, przełącz 1% swojego podatku na moją kompleksową rehabilitację. Pomóż mi się obudzić! Fundacja „Światło” KRS: 0000183283, cel szczegółowy – „Dla Magdaleny Janowskiej”.

# Możesz dobrze wydać 1% twoich podatków

**Najpóźniej do 2 maja 2017 r. powinniśmy złożyć w odpowiednim urzędzie skarbowym roczne zeznanie podatkowe PIT. Przy tym mamy nie tylko obowiązek zapłacenia państwu należnych danin, ale też okazję do zrobienia czegoś dobrego, tzn. przeznaczenia 1% należnego podatku dochodowego na rzecz tzw. organizacji pożytku publicznego, które mogą je wydać na cele niekoniecznie uważane za priorytetowe przez państwo. Poniżej kilka naszych propozycji możliwości dobrego wydatkowania 1%. Pomocą w wypełnianiu zeznania PIT służy, jak co roku, p. Halina Majdzik w punkcie prasowym w holu kościoła.**

*Opr. bs*



We Wrocławiu żyje kilkadziesiąt dorosłych osób z autyzmem. Większość z nich przebywa zamkniętych w domach, ponieważ opieka zapewniona przez państwo nie jest dostateczna. Nie ma dla nich miejsca, w którym mogliby się rozwijać, gdzie mieliby dobrą całodobową opiekę. **Dolnośląskie Stowarzyszenie na rzecz Autyzmu** planuje budowę domu dla dorosłych osób z autyzmem. Koszty tej inwestycji są jednak ogromne – zakupiono działkę, jednak z powodu braku finansów budowa ośrodka nie może się rozpocząć. Prosimy o wsparcie – przełącz swój 1 % podatku. **Numer KRS: 0000054704.**

Mam niecałe 3 lata, a przeżyłam już więcej niż niejeden dorosły. Doznałam wiele bólu i cierpienia, ale też niewyobrażalnie dużo miłości, ciepła i radości. Chcecie poznać moją historię? Całuski: <https://drive.google.com/file/d/0B4q4rITfQDC7QXJTThhWVE-Q4aDQ/view?usp=sharing>

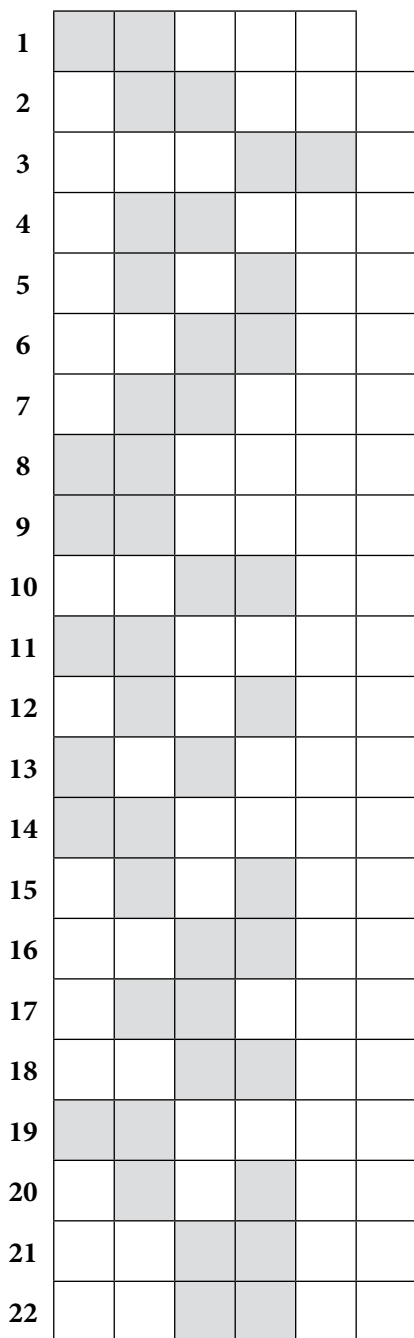
Fundacja „Krok Po Kroku”. KRS: 0000394013. Cel szczegółowy - „Darowizna na leczenie i rehabilitację Hanny Jasińskiej”.



**Fundacja „Ignatianum”** wspierająca dzieła wychowawcze i charytatywne prowadzone przez jezuitów z Prowincji Polski Południowej zwraca się z prośbą

o przekazanie 1% podatku dochodowego na rzecz jej podopiecznych. Fundacja, oprócz finansowego wspierania rozwoju Akademii Ignatianum w zakresie nauki, edukacji, oświaty i wychowania oraz realizacji jej statutowych celów wspiera z zebranych środków również Jezuickie Centrum Edukacji, Publiczne Gimnazjum Jezuitów KOSTKA, Bursę Szkół Średnich ZMMPiR oraz Centrum Ochrony Dziecka - kształcąca kadry, opracowującą programy prewencji nadużyć seksualnych i wzory dobrych praktyk. **Numer KRS: 0000236286.**

# Strona rozrywkowa



## Logogryf dla dorosłych

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie  
- myśl świętego Ignacego.

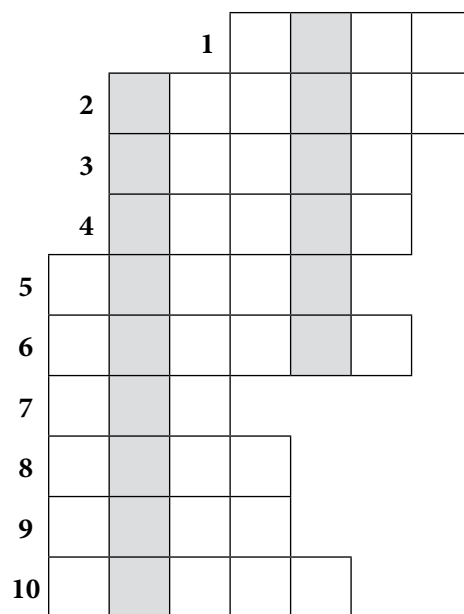
- 1) Jeden z darów Trzech Króli;
- 2) we śnie Józefa oddało mu pokłon (Rdz 37,9);
- 3) ponoć szkodzi piękności;
- 4) karczma, gospoda;
- 5) natura w stanie pierwotnym;
- 6) nieprosta linia;
- 7) radość dziadków;
- 8) święty zwany Didymos;
- 9) krzyżowa - nabożeństwo w Wielkim Poście;
- 10) poznania dobra i zła – rosło pośrodku raj;
- 11) może być święta, np. przeciw Madianitom (Lb 31);
- 12) można nią otoczyć kogoś potrzebującego;
- 13) pragnie wody ze strumieni (Ps 42);
- 14) prorok, zwalczał kult Baala;
- 15) Bogurodzica lub Rota;
- 16) wśród apostołów zajął miejsce Judasza;
- 17) ozdobna roślina o białych kwiatach, często w wieńcach pogrzebowych;
- 18) nieistnienie, nicność;
- 19) mężczyzna z rodowodu Jezusa, ojciec Arama (Mt 1,3);
- 20) rozrost, rozkwit;
- 21) był w nią uzbrojony Dawid;
- 22) według Księgi Przysłów – wzór dla człowieka leniwego (Prz 6,6).



## Krzyżówka dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie  
- tytuł wiersza Jana Brzechwy.

- 1) narodziny dnia;
- 2) możesz w nią wpaść przed klasówką;
- 3) zwijasz w niego dywan lub duży arkusz papieru;
- 4) skórka na rękawiczki;
- 5) puszysty leży na podłodze;
- 6) przyszywany tata;
- 7) kłująca w rybie;
- 8) kwaśna przyprawa;
- 9) zielony na brzozie, dębie;
- 10) delikatny materiał, przyczepiony do wianka na głowie panny młodej.



Opracowała: Aleksandra Kumaszką



Rozwiązania z numeru marcowego GP:

krzyżówka obrazkowa dla dzieci - CHLEB I WINO, CIAŁO I KREW;

logogryf dla dorosłych - BEZ PORADZENIA SIĘ BOGA NIC NIE NALEŻY PRZEDSIĘBRAĆ.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkur-

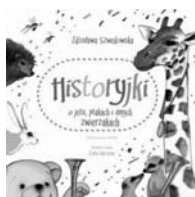
sach. Nagrodę książkową wylosowała: Danuta Kwaśniewicz. Gratulujemy!

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl).



## CZYTAJ Z NAMI

Przed nami Święta i może trochę więcej czasu, również na czytanie. Chociaż zdają sobie sprawę, że cudowna pogoda, jeżeli będzie, wyciągnie nas na spacer i do ogrodów. Ale nie przeszkodzi to z pewnością lekturze przeznaczonej dla najmłodszych. Bo przecież można książkę zabrać ze sobą i rozkoszując się śpiewem ptaków, słońcem i pachnącym powietrzem przeczytać dzieciakom zwierzakowe opowieści na przykład na łonie przyrody, kiedy zmęczą się bieganiem i usiądą na chwilę koło babci, mamy, cioci czy siostry. Tatusiowie też mogą czytać, zwłaszcza „Czytanki dla Aleksandra”. A dorośli mogą również, oprócz butelki z wodą i jakiejś przegryzki, zabrać ze sobą na spacer lekturę.



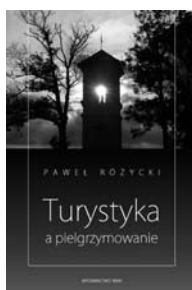
Zdzisława Szwedowska  
**HISTORYJKI  
O JEŻU, PTAKACH  
I INNYCH ZWIERZAKACH**

W twardej okładce, pięknie zilustrowana, zawierająca wierszowane historyjki o zwierzątkach wszelakich. Małe robaczki, muszki, świerszcze, jeże, ptaki – czy jeszcze nasze dzieci mają z nimi żywy kontakt? Często zamiast iść do parku czy ogrodu, żeby tam bezpośrednio zaobserwować jak żyje przyroda wokół nas, siedzą przy komputerach lub zatapiają się w świecie wirtualnym, niezupełnie prawdziwym, niepachnącym, niezdrowym. W książce spotkamy też zwierzęta egzotyczne, które można zobaczyć jedynie w ZOO – surykatki, małpy, żyrafę. Tę książeczkę warto skonfrontować podczas spaceru z tym, co żyje w pobliżu naszych domów.



Marcin Osikowicz  
**CZYTANKI DLA  
ALEKSANDRA**

112 króciutkich spotkań z Aleksandrem w jego Galaktyce, czyli miejscu, w którym mieszkają jego najbliżsi. Krótkie, proste zdania dokumentujące różne czasem śmieszne zdarzenia. Rozmowy zdumiewająco prostolinijne, bez kombinowania, bez drugiego dna. Dzieci tak mają, zanim staną się skomplikowanymi dorosłymi – widzą wszystko prosto. Warto może się od nich tego nauczyć? Tato Ola, Marcin, tak właśnie opisał kawałek życia swego syna. A „Olo czyta, każdego dnia lepiej”. Świetna książeczka z zabawnymi ilustracjami.



Paweł Różycki  
**TURYSTYKA  
A PIELGRZYMOWANIE**

Co łączy, a co różnicuje takie zjawiska w naszym życiu jak turystyka, pielgrzymka i pielgrzymowanie jako sposób życia ku Bogu? Jakie przybierają one formy, jak wyglądało to na przestrzeni wieków? Odpowiedzi na te pytania z pewnością znajdziemy w tej książce. Całe nasze życie jest wędrówką, niezależnie od kultury, środowiska czy religii. Może warto zatem sięgnąć po tę monografię Wydawnictwa WAM, która bardziej wnikliwym z nas pomoże spojrzeć na to głębiej i bardziej całościowo.

Życzę wszystkim Czytelnikom, małym i dużym, radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, czasu na lekturę i do następnego spotkania z książkami, które zawsze warto czytać.

Barbara Ćwik

Jankowi Głābie, naszemu redakcyjnemu koledze, który na początku kwietnia wszedł w pełnoletniość, życzymy Bożego błogostawieństwa, samych dobrych wyborów w życiu i takiego, jak dotąd zarażającego innych, optymizmu w życiu.

Redakcja Głosu Pocieszenia



## PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

### Apel o pomoc

Wprawdzie przeżywamy dopiero okres wielkanocny, ale zanim zdążymy się obejrzeć, rozpoczną się przygotowania do kolejnego festynu parafialnego. A jak festyn, to i loteria fantowa.

Zawsze możemy liczyć na hojność naszych Parafian, dzięki której każdy los wygrywa i nagrody są atrakcyjne. Mimo tego prosimy Państwa o dodatkową pomoc: o staranne przeglądanie i konserwację rzeczy oddawanych na fanty. A konkretnie o wytarcie z kurzu, sprawdzenie daty ważności, przepianie. Być może z bólem serca rozstajecie się z ukochaną figurką porcelanowego pieska, ale zdobywca tej nagrody szczęśliwy nie będzie, kiedy okaże się, że czworonóg ma obtłuczone ucho. Jeżeli sądzicie, że przedatowany krem do rąk nadaje się jeszcze do użytku, to zostawcie go sobie, bo nie wszyscy podzielają tę opinię. Żadna mama nie pozwoli swojemu maluchowi przytulać pluszaka, na którym zalega spora warstwa kurzu niewiadomego pochodzenia. A kontakt z wodą i detergentem, przed oddaniem na zbiórkę, rozwiązałby ten problem znakomicie. Rozpadająca się książka, której treści zdezaktualizowały się wiele lat temu, być może ma wartość antykwaryczną, ale loteria fantowa to niekoniecznie miejsce, gdzie się ją doceni.

Gdyby Państwo zechcieli zatem w sposób przemyślany posegregować swoje ewentualne darowizny i to, co przynależne śmietnikowi, oddać śmietnikowi, a to, co w dobrym stanie, oddać „fanciarni”, to pracujący tam wolontariusze będą bardzo wdzięczni za okazaną im pomoc.

IK

## Z życia parafii

### Spotkania seniorów

Ostatkowe spotkanie seniorów, prowadzone przez członków naszego parafialnego Magisu i wspomagających ich studentów z sąsiedzkiej parafii św. Ignacego Loyoli wzbudziło w jego uczestnikach sporo emocji. Ponad 40 uczestników zabawy, którzy we wtorek 28 lutego przyszli do parafialnej kawiarenki nie tylko miało okazję spotkać się z poznanymi miesiąc wcześniej osobami, by przy kawie, herbacie i ciastku wymienić życzliwy uśmiech i parę uwag na tematy mniej lub bardziej poważne, ale też zostało wciągniętych w atmosferę emocji uczestnictwa w dość szeroko znanej na Zachodzie grze pod nazwą bingo. Młodzi prowadzący szybko wyjaśnili zasady gry, rozdali potrzebne doń wyposażenie i... maszyna ruszyła! Emocjom (raczej pozytywnym) nie było końca, zdobywane symboliczne nagrody cieszyły zwycięzców, a radość na twarzach wyraźnie poruszonych uczestników udzielała się i organizatorom. I o to właśnie chodziło! O poruszenie starszych ludzi, dla których świat nie może kończyć się jedynie na przysłowiowych czterech ścianach ich domów. Kolejne spotkania seniorów już wkrótce! Może to dobra propozycja dla kogoś i z Twoich bliskich?



Fot. Bogdan Szyszko

### Imieniny parafii

Odpust św. Klemensa Dworzaka to szczególna okazja, żeby świętować. 15 marca na wieczornej Mszy św. dziękowaliśmy Panu Bogu za całe dobro, jakiego – jako wspólnota – doznaliśmy w ostatnim czasie; dziękowaliśmy też za zmarłego dwa tygodnie wcześniej Pana Michała Haniszewskiego i tę część jego życia, którą oddał wspólnocie z Alei

Pracy. Jednym z ostatnich akordów jego życia (który wybrzmiał już po jego śmierci) było uroczyste wprowadzenie do kościoła relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Pan Michał był wiernym strażnikiem nie tylko grobu Duszpasterza Solidarności i Ludzi Pracy na warszawskim Żoliborzu, ale też jego wiernym naśladowcą. Chciał, żeby część Księdza Jerzego znalazła się u nas. Dzięki wytrwałym, w stylu Pana Michała, staraniom mamy relikwie Błogosławionego w relikwiarium pod chórem, obok relikwii św. Jana Pawła II. Dwóch wielkich naszych rodaków, dwa przykłady wytrwałego kroczenia Bożymi drogami ludzi, których wielu z nas znało, z nimi się stykało. Jednak można tak żyć... Parafialne świętowanie ubogaciła liturgiczna posługa zaproszonych gości – głównego celebransa, ks. Józefa Bireckiego SJ z sąsiedzkiej jezuickiej parafii św. Ignacego Loyoli i znanego z wcześniejszej posługi w naszej parafii o. Andrzeja Nowaka SJ. Byli też goście z NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Zarządu Regionu „Dolny Śląsk” Kazimierzem Kimso na czele oraz zespół muzyczny Huty „Łabędy” pod kierownictwem Joachima Wyleżała z Gliwic, który pokazał nam, mieszkańcom z Zachodu, co to jest prawdziwa śląska orkiestra dęta! A na koniec wszyscy spotkali się w domu parafialnym na tradycyjnych pierogach. Prawdziwe święto: wspólnota wartości, przeżyć, smutków, radości, ucztowania, rozmów – bliskości ludzi, którzy razem chcą iść Bożymi drogami. Ciebie, Boga, wysławiamy...

### Remont instalacji w domu parafialnym

Jak starzeje się każdy z nas, tak i starzeją się mury i instalacje... W domu parafialnym przeprowadzona została wymiana instalacji wodno-kanalizacyjnej. Ostatnio dużo za często trzeba było tam „walczyć” z zapchanymi rurami, zawilgoconymi ścianami i pękającymi kafelkami. Żeliwne i stalowe rury jeszcze z lat powstania ówczesnego domu katechetycznego (1974-75) zostały wy-

mieniane na nowe, z tworzyw sztucznych, przystosowane do następnych dziesięcioleci funkcjonowania. Wryto się głęboko (i to gruntownie!) pod powierzchnię betonowych posadzek i poprowadzono instalacje zgodnie z zasadami sztuki hydraulicznej. Przy okazji przeorganizowano i przebudowano też toaletę w przyziemiu. Będzie też instalacja odpływowa i specjalna końcówka – z kranem do nabrania wody – dla sprzątających. W czasie samego remontu w domu parafialnym trudno było funkcjonować – wszędzie kurz i pył, ale po dwóch tygodniach robót, do nowych okien, zmodernizowanego ocieplenia i ogrzewania doszła nowa instalacja wodno-kanalizacyjna, co w sumie powinno dać następne długie lata już bezinwestycyjnego i spokojnego używania domu parafialnego do tego, do czego został zbudowany – spotkań z ludźmi i (przez nich) z Panem Bogiem.

### Wieczyste śluby s. M. Marzeny

20 marca w liturgiczne święto św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w kościele Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie – w gronie pięciu sióstr józefitek złożyła wieczyste śluby zakonne pochodząca z naszej parafii s. Maria Marzena (Anna Turzańska). Ceremonii zaślubin (bo takie właśnie znaczenie mają śluby wieczyste) przewodniczył ks. bp Grzegorz Rys w koncelebrze 18 kapłanów z Polski i z Ukrainy (między nimi znalazł się i nasz o. Proboszcz). Było jak na prawdziwym weselu – najpierw ślubowanie w kościele, później życzenia i przyjęcie weselne. 26 marca w swojej rodzinnej parafii s. Marzena dokonała renowacji ślubów w gronie parafian, rodziny, przyjaciół i sióstr św. Józefa. Uroczystość była skromna, choć waga wydarzenia nieprzeciętna – jedna z nas oddała się na wyłączną służbę Panu Bogu, Jemu zawierając swoje życie, zdolności, nadzieje... Wybrała drogę, która dla większości z nas wydaje się zbyt trudna i wymagająca, ale – jak widać – nie abstrakcyjna, bo wciąż wybierana. S. Ma-

rzena, swoim nieustająco obecnym na twarzy uśmiechem, potwierdza jak radosne może być życie człowieka całkowicie oddanego Bogu... Włączmy naszą poślubioną samemu Jezusowi współparafiankę do grona osobistych modlitewnych intencji, bo na jej liście (jako parafianie od św. Klemensa Dworzaka) na pewno jesteśmy...



## Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Kolejny już raz w ramach Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, tym razem ponad 80 osób(!), zadeklarowało w uroczystość Zwiastowania Pańskiego 25 marca, że przez 9 miesięcy będzie się codziennie modlić o to, by jakieś poczęte w łonie matki dziecko, zagrożone zabiciem przez aborcję, zostało uratowane od śmierci. Te kilkadziesiąt osób (młodszych i starszych) zrobiło coś szczególnego w tym dziele, o którym tak wielu mówi, że im zależy... Modlitwa, którą zadeklarowali to wyraz troski również o matki i ojców wspomnianych dzieci, a także wszystkich innych, którzy mogą mieć wpływ na podjęcie dramatycznej decyzji o zakończeniu bądź kontynuacji czyjegoś życia. Ta modlitwa ma moc przemiany serc, również (a może przede wszystkim) samych modlących się. Do ich grona wciąż można dołączyć - spotykają się w ostatnie poniedziałki miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00 w górnym kościele. A Ty, czy choć raz pomodliłeś(aś) się o przemianę serc, od których zależy zagrożone życie niewinnych istot ludzkich już istniejących w łonach swoich matek?

## Stałe dyżury spowiednika

W pomieszczeniu zamkniętego konfesałonu o. Piotr Blajerowski SJ zainicjował stałe spowiednicze dyżury w dni powszednie (wtorek: 10.30-11.30, środa: 16.00-17.00, czwartek: 20.00-21.00, piątek: 15.00-16.00, sobota: 12.00-13.00), poza Mszami św. O wszelkich odstępstwach od wymienionych godzin o. Piotr będzie informował w ustalone sposoby. Więcej informacji można znaleźć na plakatach wywieszonych w przedsionku kościoła oraz na stronie internetowej: [www.blajerowski.jezuici.pl](http://www.blajerowski.jezuici.pl). Ojcu Piotrowi już dziękujemy za podjęcie inicjatywy, o którą upominało się wielu parafian (przypomnijmy dla porządku, że poza Mszą św. można się również wyspowiadać podczas cotygodniowej adoracji Najświętszego Sakramentu w poniedziałki po Mszy św. o godz. 18.00) i życzymy wytrwałości w spowiedniczym dziele.

## Rekolekcje wielkopostne

Parafialne rekolekcje wielkopostne poprowadził w tym roku o. Zbigniew Kubacki, jezuita z Warszawy. W swoich rozważaniach oparł się na świadkach - ludziach bliskich Pana Boga, dla których i On był bliski. Pomimo ogromnych czasami przeciwności - fizycznych i duchowych - wybierali w swoim życiu Boga. W czasach, kiedy przeżywamy inflację słów, potrzebne są wartości promowane świadectwem życia. Obyśmy, zachęceni przykładami pokazanymi na rekolekcjach, byli następnymi, którym się to uda. Zawsze z Bożą pomocą. Ci, którym się nie udało wysłuchać rekolekcji mogą je znaleźć na naszej parafialnej stronie internetowej pod adresem: <http://dworzak.jezuici.pl/galerie/audio/>.

## Świąteczna korespondencja z Dortmundem

Pomimo zakończenia oficjalnego partnerstwa międzyparafialnego z parafią Świętych Ewaldów w Dortmundzie, na święta (ale nie tylko) dajemy sobie małe dowody naszej wzajemnej pamięci - przesyłamy sobie nawzajem życzenia. Poniżej przytaczamy treść naszych parafialnych życzeń na Święta Wielkanocne:

Panie, niech nas ogarnia Twoja łaska, według nadziei, którą pokładamy w Tobie (Ps 33,22).

Wdzięczni Bogu i ludziom dobrej woli za wszystko, co nas w przeszłości połączyło i pozostanie jako błogosławiony owoc naszej współpracy, z serca Wam życzymy: niech radość Zmartwychwstania Pańskiego, wypełniona ufnością w Jego miłosierdzie i miłość umacnia Was w pokonywaniu codziennych trudności, a światło Zmartwychwstałego rozświetla każdy mrok.

Wierni i duszpasterze parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

## WBO 2017

Wrocławski magistrat zaplanował listę inwestycji do zrealizowania w tym roku na osiedlach, m.in. zadania realizowane w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego.

Na osiedlu Grabiszyn-Grabiszynek zaplanowano: budowę infrastruktury sportowo-rekreacyjnej na terenie należącym do Szkoły Podstawowej nr 109 we Wrocławiu przy ul. Inżynierskiej; zagospodarowanie wnętrza międzyblokowego al. Hallera 95-145 (5 podwórek); remont ulicy Błacharskiej (łącznik z Rymarską); siłownia zewnętrzna w Parku Grabiszynskim (przy Górcie Skarbowców); przebudowa al. Hallera od ul. Grabiszynskiej do ul. Odkrywców w celu wyznaczenia trasy rowerowej; edukacyjna Strefa Zabawy na Grabiszynku przy SP 82; przebudowa ul. Grabiszynskiej w celu wyznaczenia dróg i pasów rowerowych; oświetlenie Parku Grabiszynskiego (Alei Romera oraz ścieżek do Cmentarza Grabiszynskiego i ul. Raclawickiej wzdłuż polan); budowa parkingu „Parkuj i jedź” w rejonie przystanku kolejowego Wrocław Grabiszyn; plac zabaw dla starszaków w Parku Grabiszynskim i coś ekstra dla maluchów; budowa parkingu „Parkuj i jedź” w rejonie pętli komunikacji miejskiej Oporów; zagospodarowanie Parku Grabiszynskiego - prace przygotowawcze.

Za: <http://www.gazetawroclawska.pl/wiadomosci/g/zobacz-jakie-inwestycje-zostana-zrealizowane-na-twoim-osiedlu-lista,11824907,22806993/>

opr. bs

## INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia  
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,  
tel. 71 360 10 18,  
www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



### Msze Święte:

W niedziele i święta:

**6.30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,  
**9.00**, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,  
**20.00** (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

**6.30**, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

### Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki

w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**

z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław

**69 1240 1994 1111 0010 0187 9394**

### Zapraszamy:

- na spotkania biblijne w piątki po Mszy św. o godz. 18.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00.

Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30



### Chrzty po 19.02.2017 do 2.04.2017

Jan Józef Korytkowski; Paweł Maciej Kowalicki; Zofia Maria Kolczyńska; Marcin Daniel Galus; Mikołaj Drozdowicz; Antoni Jan Jakubowicz; Hanna Maria Jakubowicz; Filip Byrka; Ewa Marciniak; Michał Szarszewski

### Śluby po 7.01.2017

Aniceta Maria z d. Szupiano - Henryk Bugajski (29.03.2017)

Teresa Głóż z d. Kwiatkowska - Czesław Kazimierz Soloch (1.04.2017)



### Pogrzeby po 20.02.2017 do 6.04.2017

Zbigniew Andrzej Wysocki (\*15.03.1953+20.02.2017) - l. 64; Michał Haniszewski (\*16.05.1936+1.03.2017) - l. 81;  
Leon Leszyk (\*23.02.1931+2.03.2017) - l. 86; Piotr Wojciech Boczyło (\*4.12.1956+9.03.2017) - l. 61;  
Mieczysław Jan Kielich (\*21.09.1944+11.03.2017) - l. 73; Katarzyna Agnieszka Mentel (\*6.08.1987+13.03.2017) - l. 30;  
Prakседа Olejarnik (\*24.09.1924+13.03.2017) - l. 93; Józef Weiss (\*12.02.1931+16.03.2017) - l. 86;  
Janina Hajłasz (\*12.01.1936+16.03.2017) - l. 81; Irena Lipka (26.04.1937+16.03.2017) - l. 80;  
Stanisław Piłat (\*18.12.1945+20.03.2017) - l. 72; Genowefa Szymkowska (\*12.10.1929+24.03.2017) - l. 88;  
Rozalia Rosa (\*27.07.1921+28.03.2017) - l. 96; Tomasz Paweł Pawlik (\*12.11.1970+1.04.2017) - l. 47;  
Maria Genowefa Zadworna (\*29.10.1929+2.04.2017) - l. 88; Halina Wójtowicz (\*4.05.1958+1.04.2017) - l. 59;  
Stefania Dobrowolska (\*5.03.1931+4.04.2017) - l. 86; Janina Dziedzic (\*28.11.1940+1.04.2017) - l. 77;  
Wojciech Ciulik (\*23.11.1951+6.04.2017) - l. 66.



### „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

**Wydawca:** Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

**ISSN** 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

**Redaguje:** Kolegium;

**opiekun:** o. Jacek Maciaszek SJ;

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką;

**redaktor prowadzący numeru:** Bogdan Szyszko;

**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath,

Małgorzata Drath, Jan Głaba, Weronika Kumaszką,

Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

**współpracownicy:** Barbara Ćwik, Przemysław

Gardynik, ks. Ryszard Kempiak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szczy, o. Janusz Śliwa SJ;

**korrekta:** Anastazja J. Drath;

**okładka:** Fra Angelico, fresk Niewiasty przy grobie, Florencja; projekt Małgorzata Drath;

**projekt graficzny:** Karolina Drozd;

**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

**spotkania kolegium redakcyjnego:** II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku

parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** niedziela, godz. 11.30-12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra Kumaszką.

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.*

# KALENDARIUM MARZEC - KWIECIEŃ 2016

Ciąg dalszy ze strony 2

## 16-29 marca

• W domu parafialnym wymieniono instalację wodno-kanalizacyjną i wyremontowano toaletę; w tym czasie nieczynna była kawiarenka, utrudniony był też dostęp do pozostałych pomieszczeń budynku. W ogłoszeniach duszpasterskich zapowiedziane zostało iż ewentualne prace malarskie mogą zostać wykonane w czasie wakacji, przy okazji malowania dolnego kościoła.

## 18 marca, sobota

• Z okazji obchodów uroczystości św. Józefa Oblubieńca NMP, patrona metropolity wrocławskiego ks. abp. Józefa Kupnego, we wrocławskiej katedrze wierni złożyli imieninowe życzenia swojemu pasterzowi. Podczas tej samej Eucharystii zostali ustanowieni nowi nadzwyczajni szafarze Komunii św., a wśród nich jeden z naszej parafii – Jacek Kuczmarz. Obecnie w naszej parafii mamy czterech nadzwyczajnych szafarzy świeckich, którzy w niedziele i święta zanoszą Komunię św. chorym.



Fot. Bogdan Szyszko

## 19 marca, niedziela

• O godz. 10.30 dziękczynną imieninową Mszę św. odprawił o. Józef Steczek SJ.  
• Przed kościołem kwestowano do puszek na Wrocławskie Hospicjum dla Dorosłych.

## 20 marca, poniedziałek

• W liturgiczne święto św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny pochodząca z naszej parafii s. M. Marzena (Anna Turzańska) w kościele Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie, złożyła wieczyste śluby zakonne. Parafialna uroczystość renowacji ślubów odbyła się w sobotę 25 marca na Mszy św. o godz. 18.00.

## 25 marca, sobota

• O godz. 15.00 w sali Pamięci Solidarności odbyło się „popołudnie kulturalne” dla seniorów, w którego programie nie zabrakło poezji, wspólnego śpiewu i... miłego towarzystwa.

• W uroczystość Zwiastowania Pańskiego na Mszy św. o godz. 18.00 ponad 80 osób podjęło modlitewny trud w ramach Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego zagrożonego zabiciem w łonie matki.



Fot. Bogdan Szyszko

## 25-29 marca

• Odbyły się parafialne rekolekcje wielkopostne. Nauki głoszone były na niedzielnych Mszach św. oraz w poniedziałek, wtorek i środę na Mszach św. o godz. 8.00, 18.00 i 19.30. Głosił je o. Zbigniew Kubacki, jezuita, profesor teologii, prorektor Papieskiego Wydziału Teologicznego i rektor Collegium Bobolanum w Warszawie.

## 30 marca, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości o godz. 18.45 w sali Pamięci Solidarności dr hab. Olga Ksenicz opowiedziała słuchaczom o muzyce pasyjnej.

• Od godz. 9.00 chętni do pomocy parafianie porządkowali po remoncie dom parafialny.

## Kwiecień

### 2 kwietnia, niedziela

• W kancelarii parafialnej można było nabyć paschaliki – świece wielkanocne, z których dochód przeznaczony jest na potrzeby inicjatyw prowadzonych przez archidiecezjalną organizację charytatywną Caritas.

### 7 kwietnia, piątek

• O godz. 18.30 wyruszyła spod kościoła droga krzyżowa ulicami naszej parafii. Tradycyjnie już rozważania przygotowane zostały przez poszczególne grupy

i środowiska parafialne. Ich tematem przewodnim było: „Być dobrym jak chleb”.

### 8 kwietnia, sobota

• W ramach parafialnego Dnia Chorych o godz. 10.00 została odprawiona Msza św. z udzielaniem sakramentu namaszczenia, a po nim zostało wiernym udzielone indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

### 9 kwietnia,

### Niedziela Palmowa

• Młodzież z Magisu rozprawiała własnoręcznie wykonane przez siebie dzień wcześniej palmy. Dochód z ich sprzedaży został przeznaczony na wakacyjne rekolekcje.

• Eucharystia o godz. 10.30 rozpoczęła się od poświęcenia palm przed kościołem i uroczystej z nimi procesji. Msza św. o 10.30 w górnym kościele ubogociona była towarzyszeniem podczas nabożeństwa, a po nim występem parafialnego chóru „Vox Clemens”.



Fot. Bogdan Szyszko

### 11 kwietnia, wtorek

• W ramach „Nocy Konfesjonatów” spowiednicy dyżurowali w naszym kościele w godz. 17.00-1.00.

### 13-16 kwietnia, Święte

### Triduum Paschalne

• W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę celebrowaliśmy pamiątkę Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa wg wcześniej ustalonego porządku.

## Wkrótce

### 3 czerwca, sobota

• W godz. 14.00-19.00 planowany jest kolejny Festyn Grabiszyński, połączone imprezy środowisk mieszkańców osiedla Grabiszyn-Grabiszynek.

# Droga Światła - *Via Lucis*

Zaczniij od Zmartwychwstania  
od pustego grobu  
od Matki Boskiej Radosnej  
wtedy nawet krzyż ucieszy  
jak perkoz dwuczuby na wiosnę  
aniot sam wytłumaczy jak trzeba  
choć doktoratu z teologii nie ma  
grzech ciężki staje się lekki  
gdy się jak świntuch rozplącze  
- nie róbcie beksy ze mnie  
mówi Matka Boska  
to kiedyś  
teraz inaczej  
zaczniij od pustego grobu  
od słońca  
ewangelie czyta się jak hebrajskie litery  
od końca

*„Od końca”, ksiądz Jan Twardowski*



Fot. Bogdan Szyszko



Nie zatrzymujmy się na Wielkanocy! Świętujmy wiarę, nadzieję i miłość! Świętujmy Zmartwychwstanie! Świętujmy wieczność! Zapraszamy do dalszego świętowania tego, co w chrześcijaństwie najbardziej radosne i dające nadzieję. Nabożeństwo Drogi Światła, pozwalające nam w Słowie Bożym celebrować spotkania zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami i Maryją zostanie odprawione w niedzielę 23 kwietnia o godz. 19.00 w górnym kościele. Będzie muzyka „Clemensianum”, będą - przygotowujący rozważania - członkowie różnych grup parafialnych... A Ty? Zależy Ci na spotkaniu ze Zmartwychwstałym?